Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 33 | Kraków, poniedziałek 9 lutego 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru
15 groszy

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie
3 zł. 50 gr.
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano
z wyjątkiem dni poświąteoznych.
Konto PKO Kraków Nr. 400.430

Wojujący kler a szkoła

Z powodu konkordatu z Rzymem

Napisał poseł Kazimierz Czapiński

Dziwny stan rzeczy widzimy w Polsce. W najbliższej przyszłości ma być podpisany w Rzymie konkordat z Polską. Artykuły pewnych dzienników donosiły nawet, iż właściwie już w Rzymie wszystko gotowe, że p. St. Grabski dobił targu...

Ale Sejm polski nic nie wie! Nic nie wie o jednej z najważniejszych umów, która — wobec katolickego wyznania większości obywateli Polski — ma znaczenie ogromne. Konkordat ma uregulować stosunki odbudowanej Polski z rzymskim klerem; ma uregulować sprawy dóbr duchownych, szkoły, nominacji oraz usuwania biskupów i księży itd. itd.

Ale Sejm nic wie o niczem! Wprawdzie art. 114 konstytucji wymaga ratyfikacji konkordatu przez Sejm. Ale wtedy naprawić konkordat będzie **zapóźno!** Na tem właśnie polega gra!

W czerwcu 1924 r. Sejm uchwalił wniosek, wzywający rząd do przedłożenia Sejmowi (w plenum lub komisji) stanu prac nad konkordatem. — Ale rząd milczy! Milczy już pół roku i **lekceważy sobie Sejm** i jego uchwały. Przed paru tygodniami pos. Rudziński z „Wyzwolenia" na plenum Sejmu przypomniał rządowi uchwałę Sejmu. Ale rząd milczy dalej! Głęboka tajemnica okrywa całą sprawę. Arcyb. Kakowski doskonale zna brzmienie projektu, ale polski Sejm nie wie nic. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej i oświatowej referent budżetu wyznań Rymar zapowiedział nowe kredyty w związku z konkordatem; ale jakie zobowiązania finansowe będzie miała Polska wobec Rzymu — niewiadomo.

Dziwny stan rzeczy. Najistotniejszy interes Rzeczypospolitej jest zaniedbany. Największą przytem troską napawa nas **kwestja szkolna.** Czem jest szkoła dla Polski, rozumie każdy demokrata polski. Czem jest niebezpieczeństwo klerykalnego jej spustoszenia, również winien rozumieć każdy polski obywatel, a w pierwszym rzędzie naturalnie klasa pracująca.

Austrjacki konkordat z r. 1855 przepisuje (art. 7), aby wykłady w gimnazjach były prowadzone „w duchu chrześcijańskim" (łatwo sobie wyobrazić, co to znaczy i kto rozstrzygał o istocie tego ducha!); aby (art. 8) nauczyciele ludowi „podlegali nadzorowi kościelnemu"; aby (art. 9) państwo wycofywało z obiegu „szkodliwe" książki, wskazane przez biskupów etc. etc.

Słowem, kulturę państwa oddano pod nadzór księdza. Było to dawno. 75 lat minęło. Czy kler zrezygnował z podobnych uroszczeń? Tylko bardzo naiwny człowiek może przypuszczać coś podobnego!

Atak zacięty trwa dalej. Prawo kanoniczne (nowy kodeks) zakazuje dzieciom katolików uczęszczać do szkół, w których się uczą także dzieci niekatolików. Art. 1374 nowego kodeksu wyraźnie zabrania uczęszczania do szkół „niekatolickich, neutralnych, mieszanych" (scholas acatholicas, neutras, mixtas). Stąd hasło szkoły wyznaniowej, całkowicie przez księży opanowanej. Polski Sejm ustawodawczy odrzucił szkołę wyznaniową i w konstytucji naszej jej niema. Wówczas kler rzucił hasło faktycznego stworzenia wyznaniowej szkoły polskiej. Ks. Adamski — w chwilach wolnych od zajęć bankierskich — napisał cały szereg broszur na ten temat, żądając, by nawet nauki przyrodnicze i matematykę poddano nadzorowi kleru.

I rzeczywiście klerykalizacja szkoły polskiej idzie pełną parą!

Czy w konkordacie polskim są jakieś artykuły szkolne! Nie wiemy. Naiwni gotowi przypuszczać iż kler rzymski wygórowanych postulatów (w guście austrjackiego konkordatu z 1855 r.) nie postawi, nie ośmieli się — czasy są inne...

Oto więc mamy przykład ostatni — z roku 1925. Bawarski państwowy dziennik ustaw z 22 stycznia br. ogłasza pełne brzmienie bawarskiego konkordatu z Rzymem (15 stycznia br. ratyfikowany przez Sejm bawarski). Najwięcej uwagi konkordat ten poświęca sprawom szkolnym. Łatwo zrozumieć, iż Rzymowi łatwo przyszło wydobyć od klerykalno-reakcyjnej Bawarji wszystko, czego chciał. Konkordat ten jest więc bardzo pouczający i daje należyte pojęcie o uroszczeniach rzymskiego kleru w dziedzinie szkolnictwa.

Art. 6 zmusza państwo do **zakładania odrębnych katolickich wyznaniowych szkół** wszędzie, gdzie tylko zażądają tego rodzice. Art. 5 oświadcza, iż cała nauka w takich szkołach winna odbywać się „w duchu wiary katolickiej"; tylko tacy nauczyciele są dopuszczalni, którzy gotowi są wykładać w tym duchu. Poza tem ci nauczyciele, wedle art. 6, winni otrzymać odpowiednie przygotowanie tak w dziedzinie religijnej, „jak i w tych dziedzinach (zapewne historja, przyroda, literatura), które są ważne dla wiary i obyczajów". — Wobec tego — powiada dalej ten znakomity artykuł — przy egzaminach nauczycielskich winni być obecni reprezentanci władz kościelnych. Dalej mają być ułatwiane prace seminarjów nauczycielskich, założonych przez zakony i kongregacje. Przynależność do zakonu lub kongregacji nie może nikomu utrudniać objęcia posterunku nauczycielskiego — tak w szkole niższej, jak średniej i wyższej.

Śliczny artykuł — co tu mówić. „Duch" wykładów — księży; nadzór księży; nauka seminaryjna w duchu księżym; egzamina księże: nauczyciele i seminarja — w miarę możności — księże. Niema obawy, aby pozostał w takiej szkole bodaj cień niezależnej nauki! **Ogłupić lud dla klasowych celów reakcji** — oto sens całego tego konkordatu.

Art. 5 jest piękny, ale są i inne niezgorsze. Konkordat pamięta, iż obok czysto katolickich szkół mogą pozostać jeszcze mieszane. Katolickich uczniów w takich szkołach (i zresztą we wszystkich innych) bierze w obronę art. 8. Powiada on, że w razie, gdyby w jakiejkolwiek szkole zauważono „szkodliwe lub niewłaściwe wpływanie" na katolickiego ucznia, lub też gdyby ujawniły się braki „religijno-etyczne" lub wreszcie gdyby obrażono „przekonania religijne, albo religijne uczucia" ucznia — w takim razie biskup lub jego pełnomocnicy, mogą interwenjować u państwowych władz szkolnych, a te postarają się o „odpowiednie środki zaradcze". Zapewne napędzą nauczyciela, który miał odwagę mówić np. o Darwinie lub inkwizycji, a pupilek księży doniósł o tem katechecie.

Świetny artykuł! Wprowadza system szpiegowania nauczycieli przez uczniów pod kierownictwem księży. Wprowadza dalej faktyczne kierownictwo księże we wszystkich szkołach. Wreszcie treść nauki uzależnia od episkopatu. Dla usunięcia „braków etycznych" wprowadza instytucję młodocianych szpiegów i donosicieli. Można sobie także wyobrazić autorytet nauczyciela drżącego przed uczniami, donoszącymi władzy duchownej. **Każdy niemiły katechecie nauczyciel wylatuje automatycznie ze szkoły** — wystarczy wytłomaczyć uczniom, iż „obraża" ich uczucia religijne!

Chyba dość? Chyba dość, aby przekonać się, jak daleko idą — jeszcze dziś — uroszczenia rzymskich klerykałów. Chyba dość, aby zrozumieć szalone niebezpieczeństwo dla państwa.

Przykład bawarski jest aż nadto wymowny. — Widzimy, jakie nieprawdopodobne wprost artykuły zawiera konkordat z 1925 roku, ostatni z zawartych konkordatów. Brakuje tylko inkwizycji... do średniowiecznego kompletu.

A cóż porabia p. St. Grabski? Jak wyglądają jego artykuły? Wiemy, że endecja pod względem wyborczym zależna jest od kleru i nie mamy złudzeń.

Sejm nie wie nic o projekcie konkordatu. Nawet w komisjach nic nie wiadomo. Nawet prezesi klubów o niczem nie wiedzą. Uchwała Sejmu została zlekceważona. Już w tym fakcie widać ugięcie się rządu przed klerem...

Słychać tylko, że biskupi wprost szaleją że oni to właśnie — episkopat rzymski w Polsce — stawiają najdalej idące żądania. Są dziś wielkimi panami w Polsce i dążą do zdobycia wszechwładzy.

Walka o oświatę i demokratyczną szkołę

Mowa posła Zyg. Piotrowskiego w sejmowej komisji budżetowej z 5 lutego

DUCH B. MINISTRA MIKLASZEWSKIEGO POKUTUJE

Któżby nie przyklasnął wywodom p. referenta budżetu ministerstwa wyznań rel. i ośw. publ., który oświadczył, że nie będzie już oszczędności robionych w szkolnictwie i że jest przeciwny podporządkowaniu szkolnictwa władzom administracyjnym? Te zasady dawno wystawiliśmy i broniliśmy je przeciw zamachom ze strony samego b. ministra, jak i prawicy, która swemu ministrowi pomagała. Sam referent przyznał w swem sprawozdaniu, że system p. Miklaszewskiego jako ministra, doprowadził w roku zeszłym do zamknięcia samych szkół powszechnych w liczbie 343 (do dnia 15 października 1924 r.), nauczycieli zredukowano 2.686, a z tego zupełnie zwolniono 779. Jest to rezultat t. zw. oszczędności w szkolnictwie, w kraju o przeszło 50 proc. analfabetów. Równocześnie z sumy budżetowej 7 i pół miljona złotych na budowę szkół powszechnych zostało niezużytych 3 i pół miljona zł. A wogóle etatów nauczycielskich nie wykorzystano, bo z preliminowanych 63 tysięcy zł. jedynie jest istotnie 58 tysięcy zł. — A jak wykazy preliminarza dowodzą, to podczas gdy w roku 1924 było szkół powszechnych 29.765, to na rok bieżący tylko 26.715 czyli o 3 tysiące szkół mniej! — Referent oświadcza, że etaty nie są wykorzystywane i nie chcąc fikcji, jest za zniesieniem 1 tysiąca etatów i za oszczędzeniem z tej pozycji 3 i pół miljona zł. — Mimo więc głoszonej zasady, że oszczędności nie będzie, w praktyce duch p. Miklaszewskiego góruje nad referentem. A tymczasem potrzeba sił nauczycielskich jest ogromna, kiedy tylko wspomnę, że naprzykład miasto Radom dopomina się o przyznanie etatów nowych i doczekać się nie może. Nie znoszenie etatów, ale wykorzystanie tych wszystkich etatów — winno być drogowskazem.

Podobnie sprawa się przedstawia z zasadą nie podporządkowywania szkolnictwa władzom administracyjnym. Dotąd jednak nie cofnięte zostało rozporządzenie Minist. W. R. i O. P. z 11 lutego 1924 r., w którem kuratorzy w sprawach osobowych zostali poddani wojewodom.

BUDOWNICTWO I USTAWODAWSTWO SZKOLNE

Dotąd niema mowy o racjonalnej polityce szkolnej, dopóki nie postawimy na szerokiej płaszczyźnie sprawy budownictwa szkół powszechnych. Nie rozwiąże kwestji jakieś ułamkowe traktowanie i łatanie. Nie podniesienie pozycji 5-miljonowej w dwójnasób nawet, ale ujęcie szerzej sprawy przez stworzenie specjalnego funduszu z pożyczki czy specjalnego podatku. Musi w tej materji rząd przyjść z projektem gruntownie opracowanym. — Mówca przytacza szereg przykładów demoralizowania wsi przez nieudzielanie ustawowego 50 proc. kredytu, kiedy gmina wypełnia swój obowiązek przez zakupno materjału.

W dziedzinie ustawodawstwa szkolnego nie robi się prawie nic. Wprawdzie nad projektem o pragmatyce nauczycielskiej dyskutuje się już w komisji sejmowej, ale cicho znowu jest w sprawie projektu ustawy o organizacji szkoły, t. j. o tej zasadzie, która ma przesądzić typ szkoły powszechnej. Czyż czynniki w Minist. wahają się, czy opowiedzieć się za 7-klasową, czy za 4-klasową szkołą powszechną? A w rzeczywistości w dalszym ciągu około 22 tysiące szkół jest 1 i 2 klasowych. Ten najniższy typ szkółki przeważa. — Konferencje, zwoływane w sprawie szkolnictwa na Zamku, nie mogą zastąpić planowej pracy przygotowawczej w tej wielkiej kwestji, jaką jest ustawodawstwo szkolne. — Mówca zapytuje się ministra, co się zrobiło w ostatnim roku w dziedzinie realizacji przymusu szkolnego i jakie są plany Minist. na najbliższy rok.

PODSTAWĄ SZKOŁA POWSZECHNA — DUCH W SZKOLNICTWIE ŚREDNIEM I WYŻSZEM

Uważamy za podstawę szkolnictwa w państwie szkołę powszechną, która winna być bezpłatną, obowiązkową, dostępną dla wszystkich dzieci, o organizacji i typie 7 klas. Każdy obywatel winien przejść i ukończyć taką szkołę, a szkoła średnia powinna być nadbudową i po zniesieniu 3 najniższych obecnych klas przystosowaną do dalszego kształcenia. — Mówcy poprzedni atakowali szkołę średnią, jako przeznaczoną dla specjalnych sfer, a która wiele kosztuje skarb i produkuje jedynie nadmiar inteligencji. Jesteśmy za udostępnieniem szkoły średniej dla wszystkich, zdolności winny jedynie decydować o możności korzystania ze szkoły. Nie możemy cofać się w rozwoju szkolnictwa i sztucznie zamykać dostępu do szkół średnich, potrzeba nam dobrze wyszkolonych kadr nauczycielskich, sił odpowiednich do administracji państwa, ale będąc za ogólnokształcącemi szkołami średniemi — musimy jak najkategoryczniej zastrzec się i zaprotestować przeciw obecnemu duchowi, który w dużej mierze zapanował w szkole średniej. Duch serwilizmu i biurokratyzmu panoszy się, jest przepaść między wychowawcą a studentem, w miejsce tego winno nastąpić zespolenie z życiem i zbliżenie nauczyciela z uczniem. — A niestety, same władze tolerują taki stan, że duch w szkole jest obcy naszemu życiu demokratycznemu i konstytucyjnemu ustrojowi. W stolicy kraju na kilku szkołach średnich państwowych widnieją jeszcze napisy: „królewsko-polskie gimnazjum...“ Jest to szczegół, napis tylko, ale jak niestety odzwierciedla ducha szkoły średniej, jeszcze z okresu okupacji niemieckiej. — W czasach, kiedy z powodu oszczędności nie daje się szkoły na wsi i w miasteczku, kiedy znosi się etaty i zamyka szkoły po powiatach — to Ministerstwo w stolicy trzyma się zasady staroszlacheckiej z okresu upadku: „zastaw się, a postaw się“ i buduje ogromnym sumptem dwa luksusowe, przebogate gmachy reprezentacyjne dla szkół średnich (im. Stefana Batorego i Królowej Jadwigi).

Podobnie jak szkoła średnia, tak i wyższa uczelnia winna być dostępna dla wszystkich zdolnych studentów. Dziś z powodu wysokich opłat są one dostępne dla bogatych. Z zasadniczych względów szkoła jest według konstytucji bezpłatna (jesteśmy za zniesieniem opłat, a w okresie obecnym za wydajnem ich obniżeniem). Opłaty te na pomoce szkolne wynoszą w szkołach średnich po 60 zł. rocznie od ucznia, a do 220 zł. od studenta w wyższym zakładzie. Idą one wielokrotnie nie na pomoce szkolne, ale na budowę domów dla profesorów, gospodarka temi funduszami po uniwersytetach jest skandaliczna, czego wyrazem jest sprawozdanie bodaj Najwyższej Izby kontroli z uniwersytetów warszawskiego i wileńskiego. — Mówca wkońcu omawia szczegółowo niedołęstwo w kwesturze uniwersytetu warszawskiego przy załatwianiu studentów, którzy od tygodni czekają na załatwienie formalnych kancelaryjnych spraw.

MINISTERSTWO NIC NIE ROBI DLA SZKOLNICTWA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Kierownik ministerstwa nic nie umiał odpowiedzieć na zapytanie mego kolegi posła Moraczewskiego, co się robi dla przygotowania i wyszkolenia kadr nauczycielskich, potrzebnych do wejścia w życie ustawy szkolnej dla Ukraińców i Białorusinów. Ustawa ma wejść w życie z nowym rokiem szkolnym. Wielu ukraińskich nauczycieli z ..., a polskich z drugiej strony musi się przeszkolić. Tymczasem ministerstwo straciło już pół roku i co gorsze nie ma planu nawet w tej dziedzinie. Wygląda to tak, jakby sam minister bawił się, a rząd komedję odgrywał! Czas z tem skończyć, bo inaczej ustawy sejmowe są kpiny wyglądają.

PODARUNKI P. MIKLASZEWSKIEGO DLA KLERU

Z funduszów oświatowych (z opłat na pomoce naukowe) we wrześniu nieprawnie wypłacono duchowieństwu katolickiemu 30 proc. zapomogi... na zakupy zimowe. To był podarunek b. ministra Miklaszewskiego — teraz dopiero ujawniony. Wtenczas szkoły się zamykało i obcinano etaty nauczycielskie. Remuneracje dla urzędników centrali wypłacono później z funduszu „cele oświatowe“ w wysokości 39 tys. złotych. Czemże to usprawiedliwi p. minister? A już na humorystyke, jeśli nie na oburzenie, zasługuje projekt wstawienia do budżetu ministerstwa oświaty sumy 100 tys. zł. (na życzenie prezydenta Wojciechowskiego), aby święto narodowe 3 Maja obchodzić „na wesoło“ w kraju. To zanikające święto, które przeradza się w partyjną uroczystość usiłuje się galwanizować przez sztuczne podtrzymywanie „na wesoło“. Pomysł do farsy.

SZKOŁA POLSKA NA PASTWĘ RZYMU?

Referent pos. Rymar prześlizgnął się koło konkordatu, zaznaczając, że wobec nienadejścia jeszcze „pewnych wiadomości“ od delegata rządu z Rzymu — niewiadomo jakie wydatki będą z obowiązku zawarcia konkordatu. Jest to jednak pierwszorzędna sprawa nie z powodu ciężarów pieniężnych. Grozi narodowi, szkolnictwu oddanie całej oświaty narodowej na pastwę Rzymu! Czyż mamy iść w ślady za Bawarją, która na modłę dawnej Austrji związała się konkordatem z Rzymem, oddając się w niewolę polityki papieża? Chcemy i musimy wiedzieć co się dzieje z konkordatem. Jest to zresztą wola Sejmu, wyrażona w uchwale z czerwca z. r., aby rząd poinformował Sejm o układach z Rzymem. Minister Miklaszewski, który przez miesiące nie chciał spełnić woli Sejmu — wreszcie został obalony. Jeśli Sejm ma szacunek do swych uchwał — to nie może ścierpieć ani przez dzień takiego ministra, któryby się odważył iść w ślady p. Miklaszewskiego. Już dziś w szkolnictwie panuje dwuwładza: szkolna i kościelna władza. Katechetę, bijącego po twarzy dziecko w szkole w Łodzi, władza szkolna nie może sama wydalić; biskup się opiera, a kiedy pod presją opinji publicznej ustępuje — to pisze brutalowi-księdzu, że jest zwolniony na własną prośbę! To się dzieje dziś, kiedy konkordat jeszcze nie obowiązuje, a wyobraźmy sobie rozzuchwalenie kleru, który będzie miał za sobą sankcję konkordatu. DZIŚ więc bijemy na alarm!

UWAGI

„Nie trzeba walczyć z lichwą“

Tak orzekła większość komisji sejmowej, większość złożona z klijeny i żydów. Dla nich walka z lichwą jest zbyteczną, bo nic się przez to w drożyźnie nie zmienia; jest też szkodliwą, ponieważ trafia przeważnie w małych przestępców, podczas gdy wielkim nic się nie robi. Logicznie postępują ci przeciwnicy walki z paskarstwem: wprowadzili wolny handel i wyjęli producentów rolnych z pod ustawy o lichwie, idą więc teraz o krok dalej i całą ustawę wyrzucają na śmietnik.

Akurat w tymsamym dniu, kiedy ta ustawa zapadła, przeczytaliśmy komunikat głównego urzędu statystycznego o wzroście kosztów utrzymania w porównaniu z kosztami przedwojennemi. I oto koszta obuwia, odzieży i bielizny wzrosły o 253 procent, koszta żywności o 175.4 procent, wydatki kulturalne (wpisy szkolne, gazety itd.) o 172 proc., opał o 163 proc. Ogółem wzrost kosztów utrzymania w porównaniu ze stanem przed wojną wynosił w styczniu okrągło 150 proc. Wobec tego wzrostu śmią mówić o zbyteczności walki z lichwą ci, którzy tę lichwę uprawiają!

Słusznym jest argument, że kary za lichwę trafiają przeważnie w małych przestępców, podczas gdy rekiny kpią sobie z ustawy. A czyja to wina? Przecież każdy znający nasze stosunki zrozumie, że policja czy sąd nie zabiorą się do jakiegoś matadora z Lewiatanem, który ma plecy w Sejmie!

Polityka kredytowa Banku polskiego

Mamy przed sobą wykaz kredytów udzielanych przez Bank polski wedle stanu z 31 grudnia z. r. Należy pamiętać, że wykaz ten obejmuje tylko 8 miesięcy 1924 r. gdyż Bank zaczął swą działalność z końcem kwietnia. Otóż cała suma kredytów, w ciągu tych 8 miesięcy udzielonych, wynosi 315 milionów złotych, co naturalnie jest zbyt mało dla państwa o znacznym przemyśle, w którym włókienniczy i górnośląski mają zakrój europejski. Tę wstrzemięźliwość w szafowaniu kredytami tłómaczy Bank chęcią utrzymania statutem przepisanego pokrycia (30 proc.) na wyższym poziomie. Można co do tego być różnego zdania, ale nie o to nam w tej chwili chodzi. Chcemy tylko rozpatrzeć się, między jakie gałęzie przemysłowo-wytwórcze kredyt ten został rozdzielony.

Otóż najwyższy udział, bo 42'5 proc. miały banki. Wiadomo, że banki nie pożyczają na własny rachunek, lecz redyskontują weksle, które zostały przez nie dyskontowane swej klienteli. Pieniądze więc pożyczone bankom poszły też pośrednio dla przemysłu itd., ale — za większą zapłatą tj. za wyższem oprocentowaniem, aniżeli pobiera pierwsza ręka: Bank polski. W ten sposób mamy jedną tajemnicę drożyzny wyrobów przemysłowych, sposób zupełnie zbyteczny, gdyż przemysł na to zasługujący powinien otrzymać kredyty wprost z Banku polskiego, bez pośrednictwa (żyro) banków prywatnych.

Drugie miejsce w szeregu obdarzonych kredytem zajmuje przemysł włókienniczy z sumą 35 milionów złotych tj. 11'1 proc. ogółu. Jest to kredyt śmiesznie niski dla trzech tak potężnych ośrodków tego przemysłu: łódzkiego, białostockiego i bialsko-bielskiego. Nic też dziwnego, że przesilenie gospodarcze ujawnia się najsilniej w tym właśnie przemyśle, w którym bankructwa są najliczniejsze.

Trzecie miejsce zajmują cukrownicy z sumą 25'7 milionów zł. = 8'1 proc. Przemysł cukrowniczy to potęga, przed którą chylą głowę nawet władze państwowe. Cukrownicy nie pozwalają państwu mieszać się do cen swego produktu tak, jak w czasie inflacji nie oddawali państwu obcych walut uzyskanych z eksportu. Cukrownicy — to bogate towarzystwa albo wielcy magnaci, robiący doskonałe interesy a im Bank polski daje stosunkowo wielkie kredyty — prawie tyle, co przemysłowi włókienniczemu. Coś w tej kalkulacji nie zgadza się i byłoby pożądane, gdyby to ze względu na skład rady nadzorczej Banku, poddać ten stosunek kredytów rewizji.

W przeciwieństwie do hojności dla cukrowników Bank okazał się bardzo skąpym wobec spółdzielni spożywczych, których kredyt wynosił 2'5 milionów zł. = 0'7 proc. Nic też dziwnego, że spółdzielnie cierpiały z powodu braku kapitału obrotowego i nie mogły osiągnąć tego stopnia rozwoju jaki ze względów społecznych jest wskazany. Wogóle w dziale aprowizacyjnym, a więc tym, który dotyczy bezpośrednio szerokich mas ludności, działalność kredytowa Banku polskiego była bardzo nikła. W rubryce „specjalne kredyty aprowizacyjne" spotykamy sumę 3 milionów złotych tj. 1 proc. ogólnej sumy kredytowej. — Co jak co — taka suma nie mogła się przyczynić do żywej akcji aprowizacyjnej i — co też powinno być zadaniem Banku — do zwalczania w swoim zakresie drożyzny.

Bank polski może teraz uprawiać liberalniejszą politykę kredytową. Możliwość ta opiera się na dwóch podstawach: na wykazie Banku z końca stycznia i na bliskiem sfinalizowaniu pożyczki amerykańskiej. Wedle wykazu z ostatniej dekady stycznia zapas złota Banku wynosi 104 miljony zł, zapas walut 230 milionów — razem 334 miliony zł. Doliczywszy do tego kapitał zakładowy 100 milionów, rozporządza Bank — oprócz rezerw i sum powierzonych — własnymi funduszami w wysokości 434 milionów zł. Na podstawie tej sumy może Bank wypuścić banknoty na okrągło 1300 milionów, podczas gdy rzeczywisty obieg banknotów wynosi zaledwie połowę tej kwoty.

Pożyczka amerykańska w przypuszczalnej wysokości 250 a netto 200 milionów złotych także wpłynie do Banku na rachunek rządu i mogłaby stanowić podkład pod emisję dalszych 600 milionów złotych. Gdyby więc Bank, zachowując zresztą chlubną ostrożność w utrzymywaniu pokrycia powyżej 30 proc. udzielał większych kredytów, dałoby mu to możność wydania nowych banknotów, a to byłoby podwójnie korzystnem: raz przemysł miałby środki obrotowe, o które tak krzyczy, powtóre ustałyby narzekania na brak gotówki, który w niemałym stopniu przyczynia się do spotęgowania drożyzny.

Obywatele! Towarzysze! Towarzyszki!
W niedzielę 8 lutego o godz. 10 przed południem odbędzie się w teatrze „Nowości" przy ulicy Rajskiej

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:
SYTUACJA POLITYCZNA W POLSCE
(Zamach na konstytucję, konkordat, ustawa o zgromadzeniach, sprawa mniejszości narodowych)

Referent **POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.**

Towarzysze! Towarzyszki!

Omawiane będą sprawy niezwykle ważne dla klasy robotniczej — jak zamach na 8-godzinny dzień pracy i inne powyżej przytoczone — dlatego jawcie się jak najliczniej!

Krakowska Rada Robotnicza PPS.

Napoleon III pod pantoflem żony i papieża

Nowe przyczynki do niedoszłego przymierza austrjacko - włosko - francuskiego

—o—

Korespondent rzymski „Temps'a" Jan Carrere podaje w liście z Rzymu ciekawe i w pewnej mierze **zupełnie dotąd nieznane przyczynki,** dotyczące niedoszłego przymierza austrjacko - włosko - francuskiego przed wybuchem a nawet w toku wojny francusko-pruskiej z r. 1870.

Przymierze to w swym potrójnym składzie nie doszło do skutku, ponieważ Napoleon III — oczywiście nie bez przyczynienia się swej pobożnej żony **nie chciał się zgodzić na to, ażeby Rzym** — wbrew papieżowi i jego władzy świeckiej — **stał się stolicą zjednoczonych Włoch.** Ufny w swoją potęgę, wyniośle traktował kilkakrotnie ponawiane propozycje włosko-austrjackie.

Nie można, oczywiście, twierdzić, coby się stało, gdyby zamierzony układ doszedł był do skutku; czy Berlin nie starałby się unikać wojny, lub czyby cała inicjatywa wojenna nie znalazłaby się była w rękach francuskich i czy przy innej konstelacji politycznej Francja nie byłaby wyszła zwycięsko lub przynajmniej ręką obronną.

A w takim razie odpadłaby **jedna z głównych przyczyn wybuchu wojny światowej w r. 1914.** Inaczej mówiąc, **klerykalne zboczenie od linji życzliwej dla zjednoczenia Włoch,** którą wyrażała polityka Napoleona III — miałoby dla Francji ten skutek, że doprowadziło ją **do wojny odwetowej** a przez różne skłębienia interesów wrogich, ułatwiło i wybuch **wojny światowej 1914 roku.**

Ale przejdźmy do informacyj „Temps'a": W czerwcu 1869 r. rząd włoski ukończył był redakcję projektu aliansu obronnego pomiędzy Austrją, Włochami i Francją. Traktat ów w razie potrzeby mógł natychmiast przedzierzgnąć się w zaczepny. Była to konsekwencja zwycięstwa pod Sadową i coraz **wyraźniejszego wzrostu ambicyj pruskich.**

W projekcie tym opracowanym przez Visconti'ego Venostę zgodnie z życzeniem Wictora Emanuela II, znajdowała się następująca klauzula:

„Jego cesarska mość, cesarz Francuzów, zobowiązuje się nie powracać do Rzymu pod żadnym pretekstem, podczas, gdy **Włochy zastrzegają sobie możność zajęcia go".**

To była zatem oś kwestji rzymskiej, tak jak w piętnaście miesięcy później miała być ta kwestja rozstrzygnięta. Ale Napoleon III pod przeważającym, jak wspomnieliśmy wpływem cesarzowej Eugenji nie chciał słyszeć o takiem rozstrzygnięciu. Polecił więc swojemu ambasadarowi, margrabiemu da la Valette uprzedzić króla włoskiego i rząd florencki (Florencja była wtedy siedzibą rządu włoskiego) że cesarz nie mógłby zaakceptować takiego traktatu. **Rzym bowiem wzamian za alians to „cena zbyt wygórowana" (sic!)**

W rok potem wybuchła wojna — w sposób nieoczekiwany Napoleon III, który dał się wciągnąć w potrzask Bismarkowi, lecz który wobec historji stroił się w pozory, że on wyłącznie wojnę wypowiedział, **ani słówka o swoich zamiarach nie zakomunikował ani Wiedniowi, ani Florencji.** Dopiero gdy już obie armje nieprzyjacielskie zbliżały się ku sobie, Gramont w imieniu rządu francuskiego zwrócił się do owych dwóch gabinetów w sprawie wznowienia rokowań, co wywołało tam pewną konsternację... W Austrji tak jak i we Włoszech nastrój opinji publicznej, zaskoczonej tą wojną, był raczej pokojowy. Ponadto w sferach rządzących odczuwano tam pewną urazę, że rząd francuski dopiero pod naciskiem wojny staje się skłonniejszy do rozpatrzenia uczynionych mu propozycyj. Ale koniec końców, Visconti Venosta polecił sprawę tę poruszyć w Wiedniu. Tam premjer hr. Beust widząc, że wzrost potęgi Hohenzollernów zaćmiewa Habsburgów zgodził się, iż trzeba Gramontowi odpowiedzieć zachęcająco. Osobiście napisał on list do ministra francuskiego, podkreślając zarazem, że warunkiem musi tu być **rozwiązanie kwestji rzymskiej.** Oświadczył on mianowicie:

„W dniu, kiedy Francuzi opuszczą państwo kościelne, trzeba, ażeby Włosi mogli tam wejść z pełnem prawem za zgodą Francji i Austrji. Nigdy nie będziemy mieli Włochów za sobą duszą i sercem, **jeżeli im nie usuniemy ze stopy ciernia rzymskiego".**

Po otrzymaniu tego listu od kierownika polityki najbardziej katolickiego cesarstwa — Gramont wnet rozesłał depesze do swoich ambasadorów. Malaretowi we Florencji komunikował:

„Jeżeli od pana zażądają wkroczenia Włochów do Rzymu po odejściu naszych wojsk, odpowiedz pan, **że to niemożliwe".**

Księciu zaś de La Tour d'Auvergne w Wiedniu polecał jeszcze opryskliwiej i lakoniczniej, że le-

Wyrok na tow. Kornickiego wydany przez niekompetentną władzę

Wyrok wyższej komisji dyscyplinarnej w Warszawie, wyrzucający tow. Kornickiego po 27 latach żmudnej i uczciwej pracy na bruk bez żadnego zaopatrzenia — jest nietylko pod względem materjalnym niesłuszny i niesprawiedliwy, ale ze **stanowiska formalnego nieważny i musi być uchylony. Wyrok ten** wydali wyżsi urzędnicy Generalnej Dyrekcji Poczt w Warszawie, których zamówił sobie endecki dyrektor Moszczyński. Są to: Frączkowski, Trepka i Grenik. P. Moszczyński, b. endecki minister w gabinecie krwawym Witosa, kazał tym panom dokonać w formie urzędowej zemsty na tow. Kornickim, za to, że jako mąż zaufania pracowników pocztowych upominał się u rządu o poprawę ich ciężkiego losu. P. Moszczyński nie liczył się nawet ze swym przełożonym p. ministrem Kiedroniem, który dał uroczyste słowo, że w myśl przyznanego przez rząd pardonu dla strajkujących, nie będzie pociągał do odpowiedzialności dyscyplinarnej tow. Kornickiego za akcję strajkową. Ale w tej stronniczej zawiści p. Moszczyński i jego najęci pomocnicy z warszawskiej komisji dyscyplinarnej uwikłali się we własne sidła. Wydali wyrok, choć nie mieli do tego prawa i wykazali, **że albo są nieukami, nieznającymi przepisów prawnych, albo świadomie je pogwałcili dla zadośćuczynienia partyjnej zaciekłości.** W obu wypadkach powinni być pociągnięci przez p. ministra Kiedronia do surowej odpowiedzialności i napędzeni wraz z Moszczyńskim na cztery wiatry.

Wedle bowiem art. 3 ustawy z 28 lipca 1922 Nr. 65 drugą instancją dyscyplinarną jest **nie wyższa komisja dyscyplinarna przy naczelnych władzach, ale Najwyższa Komisja Dyscyplinarna przy Prezydencie Rady Ministrów wtedy**, jeśli orzeczono w pierwszej instancji jedną z trzech kar wyższych, tj. zmniejszenie płacy, przeniesienie w stan spoczynku lub wydalenie. A właśnie tow. Kornicki został w I. instancji zasądzony na karę zmniejszenia poborów, więc dla niego drugą instancją **była najwyższa komisja!**

Tymczasem panowie z Generalnej Dyrekcji Poczt przywłaszczyli sobie wbrew ustawie prawo sądzenia, zamiast odstąpić sprawę Najwyższej Komisji dyscyplinarnej przy Prezydencie Rady Ministrów. Poszli w tym kierunku za wnioskiem rzecznika dyscyplinarnego, również kreatury Moszczyńskiego, niejakiego Bartyzela. Powołali się oni wszyscy na art. 3 ustawy z 17 lutego 1922 Nr. 165, który to artykuł **został zniesiony i zastąpiony art. 3 ustawy z 28 lipca 1922.** Ładni „sędziowie" i O-rzeczeniom swojem oddają uczciwego pracownika państwowego na pastwę śmierci głodowej, choć wcale do tego nawet **formalnego prawa nie mieli!** Iście bolszewickie stosunki, gdzie bezprawie i samowola bolszewickich kacyków decyduje o losie człowieka!

Toteż to orzeczenie bezprawne formalnie a materjalnie okrutne i niesprawiedliwe będzie niewątpliwie uchylone przez Najwyższą Komisję Dyscyplinarną przy Prezydencie Rady Ministrów, w której prawa wkroczyli endeccy bolszewicy z Generalnej Dyrekcji Warszawskiej.

Jak się dowiadujemy, tow. poseł dr. Marek interweniował w sprawie gwałtu popełnionego na tow. Kornickim u ministra Kiedronia, a nadto przesłał imieniem tow. Kornickiego tak do p. Kiedronia, jak i do p. prezesa Grabskiego oraz do prezydenta Najwyższej Komisji Dyscyplinarnej przy Prezydencie Rady Ministrów p. Lechowicza memorjał, w którym przedstawił formalne pogwałcenie przepisów obowiązujących i żądał zniesienia orzeczenia warszawskiego i odstąpienia sprawy tow. Kornickiego do załatwienia właściwej władzy, tj. najwyższej komisji dyscyplinarnej przy prezydencie Rady ministrów.

—ooo—

Ruch kolejarski

KRAKÓW—PŁASZÓW. Zgromadzeni pracownicy kolej. stacji Kraków—Płaszów dnia 4 bm. po wysłuchaniu referatu członka wydziału wykonawczego ZZK kol. Krogulskiego uchwalili następujące rezolucje: 1) pragmatyki służbowej, prowokującej pracowników kolejowych, którą chce MK narzucić, bezwarunkowo nie przyjmujemy a przyjmiemy tylko pragmatykę uzgodnioną ze Związkiem kolejarzy;

2) domagamy się cofnięcia rozporządzenia p. prezydenta o zamianie kolei na przedsiębiorstwo, gdyż ze zamiany tej tak rząd, jakoteż i pracownicy nie mają żadnej korzyści, a wprowadza tylko zamęt w dotychczasowej pracy;

3) żądamy bezwarunkowego cofnięcia rozporządzenia MK, o opiece lekarskiej, które jest sprzeczne z przepisami i ustawą o Kasie chorych — a domagają się wprowadzenia ustawy z roku 920 dotyczące przepisów Kasy chorych dla wszystkich pracow. kolej.;

4) żądamy ażeby atrybucje Związku były przez MK utrzymane;

5) domagamy się przeprowadzenia ustawy emerytalnej dla dziennie płatnych pracow. kolej.;

6) udajemy się do posłów PPS o poparcie w Sejmie przy uchwałach spraw dotyczących prac. kolejowych;

7) za pracę dotychczasową podjętą przez wydział wykonawczy ZZK, uchwalają wotum zaufania i wzywają go, nadal do bezwzględnej obrony pracow. kolejow.;

8) zgromadzeni jednogłośnie popierają wszystkie wystąpienia WW do MK i są przygotowani na wezwanie WW poprzeć go czynnie celem przeprowadzenia postulatów dotyczących pracow. kolej. a w konstytucji zagwarantowanych.

—ooo—

CZŁONKOWIE KONSUMU W PODGÓRZU, przy ul. Lwowskiej, składają podziękowanie Dyrekcji Spółdzielni w Krakowie, a to kol. dyrektorowi Kluczce, kol. Multarzyńskiemu i kol. Wójcikowi. — za urządzoną gwiazdkę i obdzielenie podarunkami ich dzieci, jak również sieroty i wdowy, które zostały obdarzone ubrankami, bucikami itd.

żeli Włochy nie chcą się ruszyć — to się bez nich obejdzie.

Nigdy chyba — podkreśla „Temps" — w dyplomacji nie odzywano się z taką lekkomyślnością i arogancją. Mimo to ze strony włoskiej nie zerwano wszelkich prób porozumienia. Wiktor Emanuel powierzył nawet tajną misję hrabiemu Vimercati, który miał się porozumieć z Beustem sformułować projekt aliansu zaczepno-odpornego, który już gotowy miał być przedłożony Napoleonowi. Sądzono przytem, że Napoleon, będąc zaangażowany w trudną wojnę, zgodzi się z całą gotowością. Vimercati skomunikował się z Beustem i z cesarzem Franciszkiem Józefem.

W liście do swojego króla Vimercati donosił, że przekonał się, iż cesarz Franciszek Józef pragnie uczestniczyć w wojnie, ale ponieważ nie jest przygotowany i ponieważ stan umysłów nie jest dla wojny przychylny, musiałby zyskać na czasie i dochodzić do tego zamiaru stopniowo. Cesarz ten w porozumieniu z Beustem podkreślał, że rozumie, iż Włochy nie mogłyby wysłać wojska poza granice swojego kraju, pozostawiając poza sobą wojnę domową. To było znów jasnem uznaniem ze strony Austrji, że dla Włoch koniecznością jest rozstrzygnięcie sprawy rzymskiej przez pozbawienie papieża władzy świeckiej i wejście armji włoskiej do Rzymu-stolicy.

Otóż w dziesięć dni po wypowiedzeniu wojny, kiedy Francja, mniemająca, że będzie to walka z Prusami, już dobrze pojęła, że ściera się z całym narodem niemieckim — zredagowany został tekst traktatu do zakomunikowania Napoleonowi. Elaborat ten zawierał dodatkowe artykuły tajne, dotąd niewydane. Obecnie dopiero hrabina Teresina Nigra powierzyła odnośny tekst redakcji „Illustrazione del Popolo" (dodatku tygodniowego do „Gazeta del Popolo" w Turynie) do opublikowania.

Od redaktora tego wydawnictwa uzyskał możność zapoznania się z nowym tekstem korespondent „Temps'a".

Powtórzymy tu najciekawsze ustępy tego projektu przymierza, mocą którego Austrja i Włochy układały alians zaczepno-odporny, zakreślając sobie w najbliższym czasie neutralność, ale z przewidywaniem zbrojeń dla obrony w razie potrzeby tej neutralności. A gdy oba państwa będą dostatecznie uzbrojone, porozumieją się co do dalszej akcji wspólnej, czy miałaby to być akcja skombinowana, czy też **rozpoczęcie kampanji.**

W pukcie 7 cesarz Austrji i król Węgier zobowiązuje się pośredniczyć u cesarza Francuzów, **ażeby uzyskać nietylko ewakuację natychmiastową państwa kościelnego ze strony wojsk francuskich, ale także, żeby ta ewakuacja odbyła się w warunkach zgodnych z życzeniami i interesami Włoch i w sposób zapewniający pokój wewnątrz królestwa.**

Traktat uznano do czasu za tajny, a dla ratyfikacji go wyznaczono termin 4-tygodniowy.

Sekretne artykuły dodatkowe przewidywały okoliczności, gdy Austrja zmuszonąby została w toku wojny franko-pruskiej chwycić za broń w obronie bezpieczeństwa monarchji; dalej gdyby skutkiem tej inicjatywy Austrji, bądź też niezależnie od niej również wystąpiła zbrojnie Rosja. Wówczas Włochy były obowiązane popierać Austrję w akcji, którąby ta przedsięwzięła w myśl traktatu paryskiego z 15 kwietnia 1856 r.; w tym wypadku sojusz zaczepno-odporny będzie uważany jako zawarty pomiędzy Austrją, Włochami i Francją — „pod warunkiem przyłączenia się uprzedniego jego cesarskiej mości cesarza Francuzów do obecnej umowy".

Jako kompensatę za współdziałanie, które król włoski zapewnia cesarzowi Austrji w obecnej wojnie — cesarz zgodzi się, „ażeby granica pomiędzy obu państwami została sprowadzona — za zgodą ludności — w terytorjach alpejskich do granicy etnograficznej, zaznaczonej obu językami powyżej Avisio i w okolicy na wschód od Isonza".

Od Francji zaś ow tajne warunki przewidywały: ratyfikację granicy z Włochami w okolicach nicejskich, możność dla Włoch korzystania z portu w Bizercie, dostarczenie przez Francję środków pieniężnych w postaci 3% pożyczki, którąby spłacił ewentualnie nieprzyjaciel, lub same Włochy na ulgowych warunkach.

Ten cały materjał szczegółowo opracowany zawiózł hr. Vimercati do Metzu 3 sierpnia 1870, wyobrażając sobie, że zostanie przyjęty, jako spadły niemal z nieba. Tymczasem co odpowiedział mu przyszły rozbitek z pod Sedanu?

— Niema rady. Nie ustępuję co do Rzymu.

Wówczas to cesarzowa, zawiadomiona depeszą, miała się wyrazić: „Raczej ujrzeć Prusaków w Paryżu, niż Piemontczyków w Rzymie!"

„Temps" dodaje tu melancholijną uwagę:

Ujrzano i tych i tamtych.

Tak przez stawanie wpoprzek dziejowej konieczności, jaką dla Włoch było zdobycie Rzymu i zlikwidowanie anarchistycznego państewka kościelnego — Napoleon III naraził siebie na utratę tronu, Francję na rozgromienie i utratę dwóch prowincyj i stworzył zarzewie tych komplikacyj o których wzmiankowaliśmy na czele.

—ooo—

Endecka nagonka

W „Słowie Polskiem" niejaki J. Ł. uderzył na alarm z powodu „falangi żydowskiej" szturmującej do poezji i literatury w Polsce.

„Klasycznym tego przykładem —, pisze — jest ich ogromnie poczytny tygodnik „Wiadomości literackie"... I tu zaczyna się urąganie na ten tygodnik i jego protagonistę Lechonia (czy też żyd?).

Nie mamy zamiaru specjalnie bronić „Wiadomości literackich", które w dziale polemicznym w sposób nieraz **brutalny** napastują „Robotnika" i nawet PPS wogóle. Ale pod względem **informacyjno-literackiem jest to pismo rzutkie, ruchliwe i znakomicie spełnia swoje zadanie.** Dlatego jest „ogromnie poczytne", jak to stwierdza atakujący je ów J. Ł.

Nie pierwszy to szturm zresztą w tym kierunku ze strony dziennikarstwa endeckiego... Niedawno przytaczaliśmy także atak feljetonisty „Gazety Warszawskiej", St. Pieńkowskiego, który w dodatku w **sposób zaprawiony plugawą insynuacją** wtrącił do swojej wycieczki **nazwisko Żeromskiego.**

Ale któż najbardziej rozhulał się był przeciwko „Wiadomościom Literackim", jak nie wzór endeckiego rycerza pióra, na którego patrzą endecy, jak na swojego świętego Jerzego, który smoka żydowsko-masońskiego poraża! Domyślają się czy telnicy, że mówimy tu o Neuwercie-Nowaczyńskim, który wśród paszów paszkwilu i apaszów stylu zajmuje w publicystyce endeckiej stanowisko naczelne.

Ten „wielki" dziennikarz i literat chcąc się wykąpać w literackiej krynicy, ażeby dowieść, że nie jako dziennikarz, lecz jako beletrysta, przyjmuje służbę u p. Korfantego, udał się, jak w dym do... „Wiadomości Literackich" i tam umieścił pod swoją podobizną fantastyczny opis swojego dziennikarskiego pogrzebu.

Wymyślał temu wydawnictwu, wydrzeźniał jego „żydowskość" dopóki w wydatkach administracyjnych nie znalazło się... honorarjum dla p. Neuwerta.

Oczywiście, gdy chodzi o zaakcentowanie antysemityzmu jakąś nagonką na placówkę bądź co bądź kulturalną, każdy świst i poryk echem powtarza jedno pismo endeckie za drugiem...

Więc i zdetronizowany z naczelnego redaktorstwa „Gazety Warszawskiej" p. Z. Wasilewski, przedrukowuje w feljetonie „złote myśli" „Słowa Polskiego" i dorzuca garstkę swoich.

Z tych jego uzupełnień okazuje się że gorszą rzeczą jeszcze, niż „Wiadomości Literackie" jest... współczesna moda — ta moda bachancka, którą nikt inny jeno żydzi narzucili pobożnemu chrześcijaństwu, ażeby niewiasty marzły tu na ziemi w ażurowych pończochach oraz sukniach obnażających ramiona, a na tamtym świecie zato w kotłach piekielnych się prażyły.

Pan Zygmunt Wasilewski pisze z oburzeniem:

„Czy sobie kto wyobrażał, że kobiety z jego towarzystwa będą chodziły pół nago, że pod terorem mody będą chodziły w mróz podkasane, w pantofelkach balowych i w cielistych pończochach, koniecznie cielistych?

Żydzi postanowili zniszczyć nam życie obyczajowe, abyśmy stracili swój styl i zatruty mieli w duszy pierwiastek pewnej ascezy, który jest potrzebny życiu ofiarnemu.

Na kobiety liczą tak samo, jak na poezje i inne sztuki piękne. Tędy chcą doprowadzić **truciznę do serca polskiego.** Nie jest to tylko rozmysł szatański to się dzieje także siłą faktu, że żydzi chcą **się bawić w Polsce po swojemu, a są rozpustni".**

Ale pociesza się, że mimo wszystko prób szerzenia zepsucia żydowskiego:

„Polska rasowa nie idzie na ponęty żydowskie i nie stanie się ofiarą handlarzy żywym towarem"....

Ponieważ damy endeckie niczem na balach nie różnią się od innych na punkcie toalet, wypadałoby, że nie są one rasy polskiej.

A przecież nie wszyscy działacze endecy upolowali ...posagi semickie.

Jeżeli wśród czytelników endeckich są ludzie, niekiedy myślący — inna rzecz może ich zaalarmować. Mianowicie, czemu publicyści „narodowi" rozmyślnie degradują się do poziomu jakichś najtępszych istot z ciemnego partykularza?

Czemu taki p. Zygmunt Wasilewski swoje inwektywy przeciwko obecnej modzie **lokalizuje tak, jak gdyby ta moda była wymysłem żydów w Polsce,** którzy chcąc się „tu bawić po swojemu", bo są rozpustni — a ponadto chcą deprawować Polaków.

Przecież takie brednie mogą opowiadać sobie kumoszki w Pipidówce, a nie stołeczny dziennikarz. A potem — urągania, że nieendeckie („żydowskie", jak piszą) wydawnictwa są poczytne.

I wy, panowie publicyści endeccy, piszcie tak, żeby było warto czytać, a nie fabrykujcie nonsensów, które najcierpliwszym muszą się sprzykrzyć.

TEN

Zdradliwe żonki

4

Umiała gadzina ostrojęzyczna, przemówić, ale więcej umiała przymilić się, otrzeć, niby niechcący, o chłopa, ukłóć oczyma, — i sam święty Matwij nie wytrzymałby! Dalże Bóg rodzajowi babskiemu siłę taką, jakby komu dobremu! Patrzysz na nią: cud chyba, serce ci mięknie, jak kartofel upieczony, zdaje ci się, że to coś jak nie człowiek, jakby święty anioł, przed którym choć na kolana padaj, to znów jakby przysmak jakiś nadzienski, a w nim samo najwyższe szczęście twoje siedzi i rozkosz tajemnicza, niezmierna. A w rzeczy samej: baba! Napycha brzuch kapuśniakiem, jak i ty, w nocy chrapie przez nos, wódkę pije i jak upije się — to śpiewa nieprzyzwoite piosenki. Tylko że włosy ma długie, gębę bez wąsów i ciało według tej potrzeby na co ją Bóg stworzył z żebra Adamowego. Wszystkie baby są przecież jednakie, a nam, durniom, wydaje się, że ta właśnie, co otrze się o nas, choćby plecami, a przypatrzy się jakimś wyuczonym babskim sposobem — jest jedyna na świecie, najmilsza. Prawda, że prędzej czy później wraca człowiekowi rozum, zwłaszcza kiedy poznasz tę babę jak należy. Ale z początku przysięgłbyś, że ona jest inna, i ani spojrzysz na drugą, póki ci we łbie nie rozjaśni się, czy to po jednej nocy, czy po latach całych, a znałem nawet takich, co na starość dopiero przychodzą do rozumu...

Dał Mitrofan osobną izbę Wasylowi z żoną, a mnie kazał posłać w swoim pokoju, wielkim i zastawionym drogiemi szafami dębowemi. W kącie izby stał jakby cały ołtarz złocisty. Lampa paliła się tam dniem i nocą, a światło odbijało się pięknie w złotych szatach Zbawiciela i świętych pańskich i mieniło się różnymi kolorami w barwnych szkiełkach koron. Łóżko miał Mitrofan niemieckie, szerokie, i trzech chłopów wygodnieby spać mogło. Pytam go więc, na co mu taka stodoła z przodem pod sam sufit, a on na to:

— Nie żonaty jesteś, to i nie wiesz. Moja baba pięćdziesiąt pięć lat, a wciąż skarży się, że już za mojego życia jest wdową. Z taką lepiej zdaleka, zwłaszcza w nocy, Jak przypomni sobie dawne czasy — przepadł twój miły spokój i dobry sen. Radbym ja i w stodole spał; nie puszcza chytrość babska! Na wszelki wypadek, — mówi — niej przy sobie własny kożuch, lepiej — mówi — niżbyś miał grzać się cudzą baranicą...

Dwa dni targowaliśmy się z Mitrofanem, mierzyliśmy łąkę i pole orne w Jabłonce, aż dopiero trzeciego dnia stary zgodził się na wszystko, czego chciał Wasyl, a poprawdzie to słuszność nie była po jego stronie. Zdziwiłem się trochę, ale dopiero jak zobaczyłem złość żonki Mitrofana i złoty pierścionek u Naści, którym cieszyła się w ukryciu — zrozumiałem wszystko. Nie jestem ja popem, sędzią grzechów ludzkich, a Wasyl ani mi brat, ani swat, więc nawet śmiałem się po cichu, tylko ciekawiło mnie, gdzie i kiedy porozumiał się stary chrzan z żonką Wasyla? A Wasyl, rad ze sprawy, ściska żonkę, całuje i mówi:

— Pojadę ja na jeden albo dwa dni do Wielkiej Jabłonki, odwiedzę krewnych i przyjaciół dawnych. Jedz, Naściu, ze mną, a może i wy, Kostia, wybierzecie się też z nami?

— Nie mogę jechać, — odpowiada Naścia — głowa mnie boli... Ale ty jedź, miły, i zabierz Kostię, on też ma tam przyjaciół dobrych...

Ech, myślę sobie, nie wyprawisz ty mnie stąd! Niemiły mi twój grzech, ale wesoło jest patrzyć, jak baba oszukuje głupców, a najweselej, jak dokucza drugiej babie, takiemu samemu podlecowi. Więc powiedziałem, że bolą mnie stare kości, i zostałem dla odpoczynku niby. A Wasyl zaraz zrana pojechał.

Po południu poszliśmy z Mitrofanem do węglarza Aleksieja, który od dawna już nie palił węgli ale zato robił spirytus i słodką wódkę lepiej, niż żydzi w Korcu. Choć droga była nie bardzo blisko, pięć dobrych wiorstw, nie pojechaliśmy wozem, bo do domu węglarza nie można dojechać, a i piechotą dojść może tylko swój człowiek. Nie może być inaczej bo rzemiosło zakazane, a strażnicy wszędzie zachodzą i ciągną nosem, chcą zwąchać samogonkę bez podatku. Jest tam w lesie mała wydma, a dokoła niej moczary bezdenne, usiane kępami, na których rosną niewysokie so-

LISTY Z KRAJU

Gorlice, 6 lutego.

Sensacja w Gorlicach: Starosta udaremnił wybuch rewolucji! — Policja na śladach komunizmu, złodzieje na tropie policji!

Pozazdrościł nasz starosta laurów swoim kolegom, którzy rządzą w powiatach niespokojnych, zwalczają ruch robotniczy, powodują masowe rewizje, aresztowania, mają mniej lub więcej głośne procesy polityczne, a u niego w gorlickim powiecie złośliwy spokój. Nawet to gniazdo rewolucyjne, Glinik Marjampolski, zachowuje złowrogi spokój. Zaczaił się też sezonowy dyrektor rafinerji, wielki „socjalista“, Marczak, ze swoim „socjalizmem“, tak, że jego najbliżsi dawni towarzysze zaczynają poważnie się obawiać skutków tej konspiracji. Zdziesiątkowani redukcjami robotnicy z zadziwiającym uporem znoszą głód i wyczekują błogosławionych rezultatów „sanacji“ Grabskiego, jednem słowem — csza.

„To jest cisza przed burzą“, zadecydował starosta i aby burzę udaremnić, postanowił karygodny spokój zburzyć.

Ostatnie okólniki o komunizmie przekonały go, że jest rzeczą niemożliwą, aby u niego w powiecie, nie było komunistów. Dalej tak trwać nie może, muszą być komuniści, muszą być wywiady, rewizje, aresztowania, wyroki. Musi być rozgłos, aby w Polsce nie zapomniano, że istnieje powiat gorlicki, a w powiecie przebiegłe starostwo.

Istniało przed wojną w Gorlicach stowarzyszenie robotników żydowskich, mieli małą bibljoteczkę polską. Stowarzyszenie to od dziesięciu lat nie funkcjonuje. Pozostało po nim tylko trochę gratów w pokoiku, książki polskie oddane zostały w depozyt za pokwitowaniem Czytelni robotniczej w Gliniku. W ostatnich paru tygodniach kilkunastu chłopaków — terminatorów piętnasto, siedmnastoletnich postanowiło wykorzystać próżny lokal w celach „rewolucyjnych“ nauki czytania i pisania. Czynili to zupełnie nie konspirując. To są komuniści — orzekło Starostwo i policja otrzymała nakaz aresztowania zbrodniarzy. Aresztowano kilkunastu chłopaków, w tem dwóch piętnastoletnich odstawiono do sądu, rozpoczęto śledztwo. Kilku, którzy ze strachu popsuli sobie bieliznę, wypuszczono odrazu, aby nie zanieczyszczać kazamatów, a sześciu bardziej wytrwałych siedzi jeszcze w więzieniu klnąc na Guttenberga za jego wynalazek. Podobno i tych sześciu lada chwilę wypuszczą, pomimo, że starosta tej sprawy nie bagatelizuje.

Prócz tego urządzono rewizję w mieszkaniu inżyniera chemika z fabryki kwasu siarkowego w Gorlicach. Rewizję przeprowadzono w nocy, podczas jego nieobecności, zabierając wszystkie książki legalne, które w tytułach posiadały literę „K“. W dalszej pogoni za „kramołą“ naszła policja i bibljotekę robotniczą w Gliniku, zabierając kilkanaście broszur dawnej „Latarni“. Na nic się nie zdały pouczenia naszego bibljotekarza, że jedna z broszur, to jest rzecz o komunie paryskiej. — Właśnie ta jest najgorsza, orzekł policjant, pakując książki do swej torby. Poszkodowany został nasz towarzysz bibljotekarz, któremu od gwałtownego śmiechu wypadła i złamała się sztuczna szczęka. Chętnie zrezygnowalibyśmy z tych książek jeżelibyśmy mieli pewność, że nasze miejscowe władze polityczne, z korzyścią dla siebie je uważnie przeczytają.

Rozruch od tych praktyk starościńskich poszedł po całym powiecie, szpicle włóczą się za najspokojniejszymi ludźmi, wywiadowcy popijają po szynkach z nałogowemi pijakami, w których niestety jest kilku wśród naszych robotników, policjanci strzegą łamistrejków urzędników w Libuszy, patrolują koło domu robotniczego w Gliniku, chodzą po rewizjach, a złodzieje grasują bezkarnie po powiecie i cieszą się, że tylko w paru wypadkach natrafili na policję. Ale senzacja jest. — Honor powiatu uratowany. Są komuniści, rewizje, polityczni więźniowie. Da Bóg, to będzie jeszcze sąd. A wszystko to się stało dzięki energji i sprężystości Starostwa w Gorlicach. Rewolucja wisiała na włosku, sytuacja uratowana. Obywatele gorliccy spijcie spokojnie. Stróże bezpieczeństwa czuwają, aby podatki, które płacicie na policje i kryminały, nie zostały złożone w kasie oszczędności.

F—cik

Wiadomości polityczne

—o—

ZATARG ROSYJSKO-RUMUŃSKI O BESSARABIĘ

Rumuński minister spraw zagranicznych Duca oświadczył, że ze strony sowietów nie uczyniono żadnej propozycji w sprawie Bessarabji. Również nie odbyła się w tej kwestji żadna bezpośrednia lub pośrednia dyskusja od czasów konferencji wiedeńskiej. Nie jest też prawdą, jakoby państwa sprzymierzone wywarły nacisk na Rumunję w tym kierunku. Wszyscy Rumuni są przekonani, że nienaruszalność Bessarabji i pełne prawa Rumunji do tej prowincji nie mogą być przedmiotem dyskusji.

—ooo—

FRUNZE MÓWI O POKOJU

Z okazji objęcia stanowiska komisarza ludowego wojny i marynarki oświadczył Frunze w rozkazie do armji i marynarki, że odpowiedzialność za ochronę unji sowieckiej stawia kierownictwu armji czerwonej obecnie w nadzwyczajne wymagania. Związek robotniczo-chłopski jest podstawą kraju. Unja sowiecka **walczy o pokój** i będzie dalej się starać o **umożliwienie pokojowej współpracy ludów**. Armja czerwona będzie uzupełniona i będzie gotowa odeprzeć niebezpieczeństwa zagrażające **pokojowej pracy** ludów unji sowieckiej.

—ooo—

SĄD ZAGRZEBSKI PRZECIW GWAŁTOM RZĄDU

W sprawie internacji przywódców chorwackiej partji chłopskiej stwierdził sąd zagrzebski, że internacja wiceprezydenta Macka i jego towarzyszów **narusza konstytucję i ustawy**, z powodu czego wyżej wymienieni muszą być natychmiast wypuszczeni na wolną stopę. Decyzja ta jest prawomocną, jednakowoż **policja postanowiła zatrzymać ich dalej w internacji**. Policja oświadcza, że sprawa jest przedłożona trybunałowi kasacyjnemu. „Politika“ dowiaduje się, że Macek i towarzysze zostaną zwolnieni dopiero po wyborach.

ROZWIĄZANIE SEJMU PRUSKIEGO?

W sejmie pruskim odbyły się rokowania frakcji niemieckich. Nacjonaliści przy omawianiu położenia politycznego nabyli przekonania, że tylko **ponowne wybory do sejmu** mogą przynieść rozwiązanie obecnego kryzysu gabinetowego.

—ooo—

ROKOWANIA O DŁUGI MIĘDZYSOJUSZNICZE

Jak donosi „Petit Parisien“, jest rzeczą możliwą, że po otrzymaniu odpowiedzi angielskiej w sprawie długów Herriot i Clementel udadzą się do Londynu celem omówienia środków mogących doprowadzić do słusznego rozwiązania tej sprawy. Według informacyj dziennika miałaby być przy tej sposobności również poruszona sprawa bezpieczeństwa.

Na czasie

NAJWIĘKSZA ZBRODNIA

„Jakie zdanie masz o Iksie
Zacny panie mecenasie?
Bo ten Iks to był podobno
Twym klientem w swoim czasie!“
Rzekł mecenas: „Iks jest łajdak,
Żył z oszustwa długie lata,
To nic jeszcze... Lecz na koniec
Wziął innego adwokata!...

Kruk.

sny, jedna lub dwie na każdej kępie. Ledwie jest gdzie nogę postawić przy pniu drzewa, a strasznie tam, szaro i w dzień słoneczny, idziesz, skaczesz nad topielcami — i wciąż dookoła ciebie gęsta ściana równych pni sosnowych, na dwadzieścia kroków już zasłania ci drogę. I nie możesz iść prosto, ale musisz zakręcać ciągle, jak wypadną kępy dobre do postawienia nogi. To znów zobaczysz nagle, że ani naprzód, ani w tył nie można się ruszyć, a pod nogami wszędzie niby spokojne dołki, zarośnięte jakąś wpółzgnitą trawą. Kto osunie się w taki dołek — już mu nikt na świecie nie pomoże! Uchwyci lepka zgnilizna mocno jak paszcza niedźwiedzia, i ciągnie w dół, a za co zaczepią się rozpaczliwie ręce — wszystko wyłazi z ziemi, jak nitka z starej koszuli. Straszna to śmierć, powolna, zimna... Drogę tam zna tylko ten, co wiele razy musiał przechodzić z miejscowym, swoim człowiekiem. W jednym miejscu Mitrofan gwizdnął parę razy, widać sposobem umówionym, bo pochyliła się ku nam spora sosna i położyła, jakby zapraszając: „przejdźcie, dobrzy ludzie!“ Przeszliśmy po tej sośnie na czworakach, modląc się o szczęśliwą drogę, na sam brzeg kępy, a tam stał już Aleksiej i pociągnął drzewo sznurkiem na dawne miejsce, na którym, jak na zawiasach, przylepione było korzeniami do głębokiej grząskiej murawy. Pozdrowiliśmy się imieniem Zbawiciela, a Mitrofan odrazu niby do interesu przystępuje:

— Wujku Aleksieju — mówi — wyrzućcie mi na jutro dziesięć sztofów spirytusu i dwa sztofy miodnej z czerwienią...

— Znajdzie się — odpwiada węglarz, — chyba, żeby syn mój, Waśka, nie wrócił dziś ze wsi. Nie spotkaliście go tam?

— Nie.

— Bieda z tym podlecem! Wie, że pomoc potrzebna, i goni gdzieś światem, jak pies na wesela sobacze! Wyszedł rano, „buty, — mówi, — mam podarte, gwoździ u kowala kupić mi trzeba“. A nie lataj, wrono wypierzona, za dziewczynami, oszczędzić i buty i zdrowie! Wiem ja, do jakiego kowala on poszedł... Będzie on, rozbójnik, młotem w tej kuźni, a kowadło miękkie i ciepłe znajdzie sobie... Ale chodźcie do chaty, odpocząć wam trzeba.

Miał Aleksiej na wydmie cztery małe i biedne domki, pokryte czarnym smolistym papierem, którym pokrywali Niemcy swoje ziemianki w czasie wojny. W jednym z nich mieszkał sam, inne pewnie służyły za fabrykę i składy, a może i dla innego celu, nie wiem, bo nie pokazywał mi ich. W izbie bieda piszczała z każdego kąta, brudno, duszno, ciemno, okna w połowie pozatykane szmatami, ot, nędzarza poznać można było odrazu. Ale wiedzieli wszyscy, że Aleksiej jest największym bogaczem w okolicy, maszynę do robienia spirytusu sprowadził przez żydów aż z Żytomierza, a oprócz handlu wódką zajmował się sprzedażą wełny, którą przynosili mu z ruskiej Ukrainy jacyś nieznani ludzie.

— Dajcie, wujku, szklaneczkę gorzkiej, — prosi Mitrofan, — i zakąsić trochę...

Aleksiej nie odpowiedział nawet, tylko usiadł na tapczasie i dalej żalił się na syna.

— Ech, ty, zamazany czorcie, — krzyknął gniewnie Mitrofan, — mówię do ciebie o czem innem, a ty swoją piosenkę śpiewasz...

Węglarz znów swoje, zdawało się, że ogłuchł. Roześmiał się Mitrofan, splunął i mówi do mnie głośno:

— Widzicie, Kostia, ta pogańska dusza nigdy nie zmienia się i zdechnie podlecem, jakim się urodziła. Gość — osoba święta, i religja nasza prawosławna i stary zwyczaj dobry każą przyjąć i ugościć, czem Bóg dał. On nie chce, świnia nieczesana, wziąć grzechu na duszę swoją plugawą i dlatego nic nie słyszy. Ale ja wiem, jakiego lekarstwa mu potrzeba...

Wstał, wyjął z kieszeni srebrnego rubla i rzucił go pod tapczan. Aleksiej ani spojrzał w tę stronę i żalił się dalej na syna i na nędzę swoją. Dopiero po długiej chwili niby przypomniał coś sobie:

— A wy, dobrzy ludzie, — zapytał, — może napijecie się wódki i przekąście co? Biedny ja człowiek, opuszczony, ale jeść muszę, to i dla was znajdzie się i chleb czarny i słonina „czujna...“

— Prosimy, gospodarzu dobry! — odrzekł Mitrofan.

(C. d. n.)

KRONIKA

Kraków, 8 lutego.

ODCZYT POSŁA CZAPIŃSKIEGO POD TYTUŁEM „TROCKI" odbędzie się w niedzielę 8 lutego br. o godz. 5 popołudniu w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5. Wstęp dla tow. opłacających podatek partyjny wolny, dla innych 50 groszy. Poseł tow. Czapiński, wybitny znawca stosunków rosyjskich, omówi bardzo aktualny obecnie temat — stanowisko Trockiego w republice sowieckiej i przyczyny ustąpienia Trockiego. Jawcie się licznie! **Krakowska Rada Robotnicza.**

—ooo—

Wiec ogólno-akademicki

Wczoraj, w sobotę, o godz. 1 w południe, rozpoczął się w sali Kopernika wiec ogólno-akademicki. Wiec był zwołany przez endecki komitet do walki z opłatami akademickiemi, ustanowionemi w wysokości nadmiernej, przez ministra Miklaszewskiego. Endecki komitet nie zrobił nic w kierunku zrealizowania postulatów ubogiej młodzieży akademickiej, młodzież zatem postanowiła na wiecu wyrazić swoje oburzenie dwulicowym działaczom endeckim. **Przewodniczącym wiecu obrano tow. Stan. Kunickiego.**

Sprawozdania przewodniczącego komitetu wiec nie przyjął do wiadomości. Szereg mówców ze strony lewicy akademickiej, w szczególności tow. Smoleń, Dederko, Zathey i inni, poddali rzeczowej lecz bezwzględnej krytyce „działalność" komitetu. Nieudolne próby obrony ze strony prawicy spełzły na niczem, **olbrzymia większość zebranych potępiła endecki komitet.** Dalszą walkę z wygórowanemi opłatami powierzono Centrali Akad. Stow. Samopomocowych.

Przebieg wiecu był doskonałem odzwierciedleniem nastrojów, panujących obecnie wśród młodzieży, która już dość ma wszechpolskiego krzyku i blagi. Nic tu nie pomogą próby organizowania „ogólno-akademickich" wyborów. W tej atmosferze, którą od kilku lat wytworzyła na uniwersytecie krakowskim młodzież socjalistyczna, prawica znajduje się całkowicie odosobniona. Bojkot akademickiej chjeny przez ogół młodzieży jest zupełny.

Wiec zakończył się o godz. 6 wieczorem.

—ooo—

Wzrost liczby bezrobotnych w styczniu

Jak się dowiadujemy, ogólny stan bezrobocia w miesiącu styczniu na terenie województwa krakowskiego uległ znacznemu pogorszeniu. Podczas gdy w grudniu ub. roku liczba bezrobotnych wynosiła 4329 osób, to **w miesiącu styczniu cyfra ta wzrosła do 4974 osób.** Wzrost liczby bezrobotnych spowodowany został w pierwszym rzędzie zastojem w ruchu budowlanym, oraz dalszą redukcją robotników w fabrykach i kopalniach.

—ooo—

ZMIANY W SĄDZIE OKR. KARNYM W KRAKOWIE. W dniu wczorajszym sso. Stokłosa przydzielony do krakowskiego sądu okręgowego karnego z Międzychodzia w poznańskiem, objął kierownictwo II senatu w sądzie okręgowym w Krakowie, zaś dotychczasowy kierownik tego senatu sso. dr Feil, przeniesiony został do sądu okręgowego cywilnego w Krakowie.

KOMUNIKACJA KOŁOWA NA ULICACH MIASTA. Magistrat wydał zakaz jazdy wszelkimi wozami ciężarowemi tak automobilowemi jak i zaprzęgami ul. Kopernika i ul. Botaniczną, między ul. Kopernika, a ul. Lubicz oraz w obrębie całego śródmieścia z wyjątkiem ul. Franciszkańskiej, pl. WW. Świętych, oraz ul. Dominikańskiej. Samochodami ciężarowemi oraz zaprzęgami ciężarowymi wolno przejeżdżać przez śródmieście tylko wtedy, jeżeli przewożone przedmioty ma się stamtąd odwieźć lub przywieźć. Niedopuszczalny jest wreszcie przejazd automobilami bez obręczy gumowych ul. A. Potockiego, Basztową, Dunajewskiego, Podwale i Straszewskiego.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w ubiegłym tygodniu tj. od 1—7 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 9, na dyfterję 1, na odrę 1, na dur brzuszny 1, osoba obca, na czerwonkę 1 osoba obca.

—ooo—

Nadużycia w urzędach wojskowych w Krakowie

Dalsze szczegóły nadużyć w PKU. — Defraudacja w intendanturze

Jak już donosiliśmy, w PKU krakowskiem popełniono szereg nadużyć, wskutek czego prokuratura wojskowa poleciła aresztowanie sierżanta sztabowego Pataszyńskiego, którego odstawiono do więzień sądowych na Montelupich. W toku dalszych dochodzeń zawieszono w urzędowaniu trzech oficerów, oraz dwóch sierżantów. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy major Żebracki i prok. podpułk. dr. Cięciel.

Do wykrycia całej afery poborowej posłużył następujący fakt: Kilka miesięcy temu stanął przed sądem cywilnym niejaki Wetstein, oskarżony o sfałszowanie i podrobienie dokumentów akademickich, celem uchylenia się od służby wojskowej przez uzyskanie odroczenia służby wojskowej na czas studjów. Po odsiedzeniu kary wymierzonej przez sąd cywilny, Wetstein wcielony do armji zdezerterował i przez dłuższy czas ukrywał się przed żandarmerją wojskową. Ujęty skazany został przez sąd wojskowy w Krakowie na 8 miesięcy więzienia. Tok dochodzeń przeciw Wetsteinowi w okresie śledztwa sądowego naprowadził władze wojskowe na ślady nadużyć poborowych w PKU i od tego czasu zaczęto pilnie baczyć na sposób urzędowania w PKU. Spodziewamy się, że dowództwo DOK wyda w sprawie tej afery wyjaśniający komunikat dla uspokojenia opinji publicznej, gdyż dotąd władze wojskowe trzymają całą sprawę w ścisłej tajemnicy.

Równocześnie niemal z aferą poborową wyłoniło się nowe nadużycie w intendanturze wojskowej. Na polecenie prokuratury aresztowano onegdaj kpt. Zatloukala, pod zarzutem sprzeniewierzenia około 100.000 na szkodę skarbu wojskowego.

Pogłoski o zawieszeniu w urzędowaniu dowódcy żandarmerji krakowskiej pułk. Andryszczaka są niezgodne z prawdą. Pułk Andryszczak od dłuższego czasu przebywa na urlopie zdrowotnym i powraca wkrótce do służby. Umieszczenie w dziennikach o jego zawieszeniu w urzędowaniu było krzywdą wyrządzoną zasłużonemu pułkownikowi żandarmerji.

—ooo—

Listy z Linji A—B

XXVI.

Cały świat żyje obecnie pod znakiem — redukcji.

Rządy redukują urzędników. Przyroda zredukowała zimę, a nawet tam w niebie — redukują świętych.

Ta ostatnia redukcja ma — być może — pozory słuszności. Bo jeżeli na ziemi, w Polsce — gdzie aparat państwowy jest bardzo wielki i skomplikowany, dało się jednak 30 procent urzędników na bruk wysadzić, to chyba z urzędnikami niebieskimi można tego samego spróbować, tem bardziej, że w niebie, według zapewnień świętych jasnowidzów — „nic się nie robi, ale tylko śpiewa".

W Polsce — niestety! — urzędnicy, jeżeli śpiewają, to bardzo cienko, a niemelodyjny ten śpiew podobny jest raczej do skomlenia głodnego psa, niż do głosu ludzkiego.

Wszyscy zresztą śpiewamy na tę samą nutę, a będziemy śpiewać jeszcze cieniej w miarę zbliżającego się przednówku.

Rząd ma jednak na wszystko sposób.

— Nie bójcie się nic! Zboża jest wprawdzie mało, a chleba będzie dosyć!... A cóż to mało jest ziemniaków, a kukurydzy niema? A otręby to pies?

Ta recepta przypomina nam ową sławną, wojenną „kawę ze śmietanką", w której wprawdzie kawy nie było, ale zato śmietanka była — nieobecna. Całość jednak nazywała się „białą kawą" i spełniała partjotycznie swe zadanie.

Rozwiązanie niełatwego problematu chlebowego ma Wysoki Rząd polecić — najodpowiedniejszemu czynnikowi w państwie — mianowicie: wojskowości.

Z tą samą logiką mógłby obronę kresów powierzyć Dyrekcji tramwaju, a Ministerstwo oświaty pozostawić nadal w rękach p. Zawadzkiego.

Jednem słowem, chleb dotychczasowy ma jedną wadę: za dużo w nim mąki.

Tę wadę z łatwością da się usunąć. Ale, jak słusznie Pismo św. powiada: „człowiek nietylko samym chlebem żyje". Jest przecież mięso, jarzyny, owoce...

Więc choćby chleb — wbrew akcji wojskowości — podrożał, no to jeszcze będzie co jeść, jeśli będą pieniądze. Brakuje tylko tej ostatniej bagatelki.

Jest tedy wszelka nadzieja, że nie skurczymy się tak, jak nasza sympatyczna sąsiadka Austrja, która nie mając co jeść, chce być już sama zjedzona. Najchętniej przez najbliższy szczep ludożerców..

Niemcy pożerali dotychczas całe narody. Dziś pożera Niemiec Niemca, przyczem zauważyć można pewne wyspecjalizowanie gastronomiczne.

Harman lubiał dojrzałe mięso ludzkie, Denke przekładał pakeflajsz z terminatorów, a w Hindenburgu na Górnym Śląsku odkryto fabrykę konserw z młodych dziewcząt.

A dotychczas wstrząsaliśmy się ze zgrozy, czytając w fantastycznych podróżach a la Ossendowski, że jeden naczelnik Kannibalów kazał swemu nadwornemu kucharzowi sporządzać szynki z misjonarza, a drugi jadł na kolację flaczki z młodego księdza!

Lecz precz z temi ponuremi obrazami!... Oto wiosna idzie!... Wiosenne słońce (choć to dopiero luty!) budzi już fiołki w lesie i mikroby w ryusztoku.

O! jaka ta Przyroda niesprawiedliwa! Z tą samą miłością traktuje kwiatek, jak i przecinek cholerczny!

Nie! Przyroda powinna stanowczo się poprawić!...

Kruk.

—ooo—

Tajemnicza kradzież obrazu Orłowskiego

Przed dwoma miesiącami skradziono z gabinetu dziekanatu Wydziału sztuk pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego we Wilnie autoportret Aleksandra Orłowskiego wykonany akwarelą przedstawiający niezwykle cenną wartość muzealną, o czem policja wileńska ekspozyturę urzędu śledczego w Krakowie zawiadomiła.

W toku przeprowadzonych dochodzeń przez EUS w Krakowie ustalono, że autoportret ten nadesłano z Warszawy do Krakowa i oferowano pewnej firmie na sprzedaż za kwotę 20 tys. zł.

Dla braku zgody co do powyższej ceny portret ten odesłano z powrotem pocztą do Warszawy, dokąd wysłano również jednego z wywiadowców z EUS w Krakowie, który obraz ten odnalazł, zakwestjonował i złożył w depozycie urzędu śledczego w Warszawie.

W końcu nadmienić należy, że ramy artystycznie wykonane z powyższego portretu zakwestjonowano w Krakowie u jednej z firm antykwarskich i zdeponowano w tut. EUS.

W Ameryce czekają dziś na koniec świata

„Neues Wiener Tagblatt" zamieszcza telegram iskrowy z Londynu donoszący, że w Ameryce pewna część ludności oczekuje **końca świata**, który ma nastąpić **dziś o północy** i robi przygotowania na to wydarzenie. Wielu oczekujących dziś końca świata udało się na wierzchołki gór, gdzie czekają na **zstąpienie z nieba aniołów**, którzy ich mają zabrać z sobą. Ulicami Brooklynu przejeżdżał wczoraj mały automobil, na którym widniał napis „Bądźcie gotowi na sąd ostateczny". Prorokiem, który przepowiada koniec świata, jest Niemiec Robert Reitz. Z wielu stron Ameryki nadeszły wiadomości o **samobójstwach** popełnionych z obawy przed końcem świata. W Cledeland otruło się 6 osób. Wielu sprzedało swe majątki.

—ooo—

WIOSNA! Słońce wiosenne, wiosenny nastrój, na ulicach pojawiły się wiosenne zarzutki. Skutkiem ostatnich deszczów i ciepła, pola zazieleniły się, pokryte wczesną roślinnością. Ba, pojawiły się już motyle. Jednego takiego zwiastuna wiosny przyniesiono nam wczoraj do redakcji. Dzień sobotni był niezwykle piękny i ciepły. Tłumy publiczności w godzinach południowych wyległy na ulice, zwłaszcza dzieci licznie zażywały przechadzki w słońcu. Niezadowoleni są tylko handlarze węgla, oraz narciarze, dla których sezon wypadł paskudnie. Pan Walenty Koleczko w Piotrkowie, weteran z 1863 roku, na podstawie swych badań, prowadzonych od 20 lat, twierdzi w jednym z dzienników, że zmianie ulega położenie bieguna geograficznego, że nasza kula ziemska powoli przechyla się ku stronie południowo-zachodniej. Stąd grozić ma nam topnienie gór lodowych i zalew wybrzeża lądów przez wody. Jednem słowem, p. Koleczko obwieszcza zmianę klimatu. I rzeczywiście, niezwykła łagodność tegorocznej zimy budzi zdumienie, zwłaszcza gdy się jednocześnie czyta, że pustynię arabską pokrył wysoki śnieg...

W LUTYM PŁONIE TRAWA OSUSZONA SŁOŃCEM. Na nasypie kolejowym u wylotu ul. Dietlowskiej i Grzegórzeckiej zapaliła się wczoraj wysuszona słońcem trawa, od iskry z lokomotywy. Z powodu rozszerzania się ognia, musiano zawezwać straż ogniową, która pożar trawy ugasiła.

PRZERWA W RUCHU TRAMWAJOWYM. — Wczoraj jadące torem tramwajowym auto wojskowe w Podgórzu zepsuło się i udaremniło ruch tramwajowy. Wezwana straż pożarna usunęła auto z toru i po półgodzinnej przerwie przywrócony został normalny ruch tramwajowy.

NA WALNEM ZEBRANIU KRAKOWSKIEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH w dniu 2 bm. wybranym został wydział, w skład którego wchodzą: przewodniczący dr. Stanisław Prostak, zast. Teofil Zwoliński, sekretarz Aleksander Dacków, zast. Józef Peiper, skarbnik Jan Babraj, zast. Wiktor Kozubek, sędzia Stanisław Olszewski, Marja Kloskowa, Stanisław Roth i Zygmunt Król. Z ważniejszych uchwał podnieść należy rezolucję protestującą przeciw chęci wstrzymania wypowiedzenia koncesyj monopolowych, którą przesłano prezydentowi Wojciechowskiemu i premjerowi Grabskiemu, oraz rezolucję wyrażającą hołd marszałkowi Piłsudskiemu oraz chęć ujrzenia go w służbie wojskowej.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W FABRYCE. Wczoraj opatrzyło pogotowie ratunkowe Władysława Antosiaka lat 28, ślusarza z fabryki lokomotyw w Chrzanowie. Antosiak w czasie pracy w fabryce pchnięty przez nieostrożnego kolegę dostał się między tryby maszyny, która urwała mu trzy palce u prawej nogi. Nieszczęśliwego przewieziono do Krakowa, a z dworca pogotowie ratunkowe do szpitala.

NAPAD BANDYCKI NA UL. KRÓL. JADWIGI. W dniu wczorajszym napadnięty został przez nieznanego osobnika na ul. Królowej Jadwigi Tadeusz Pasternak. Ofiara napadu otrzymała kłótą ranę w okolicę serca. Lekarz pogotowia przewiózł Pasternaka do szpitala. Za bandytą wszczęto pościg.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. Józef Czereniuk, zegarmistrz, zam. w Mysłowicach przy ul. Kleinmana 13, doniósł do policji, że dnia 6 bm. skradziono mu w pociągu na szlaku Kraków—Zakopane między Skawiną—Podgórzem walizę z narzędziami zegarmistrzowskiemi wartości 2 tys. zł.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. Na obecną wystawę obrazów i rzeźb w Pałacu Sztuki (pl. Szczepański 4) nadesłali następujący artyści: T. Cybulski, A. Mroczkowski, J. Kanszmewicz, L. Kowalski, T. Korpal, M. Ruzamski, J. Pieniążek, T. Waśkowski, Z. Dziurzyńska-Rosińska, S. Szwarc, B. Barbacki, F. Jabłczyński i S. Majchrzak (rzeźby).

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Dnia 6 bm. skoczyła z mostu dębnickiego do Wisły w zamiarze samobójczym 17-letnia Marja Węgrzynówna, zam. przy ul. Tomasza 33. Denatkę wydobyto z wody i po udzieleniu pierwszej pomocy odesłano do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻ APARATU TELEFONICZNEGO. Sekretarz teatru Bagatela Henryk Heniowski doniósł do policji, że dnia 5 lub 6 bm. skradziono w teatrze aparat telefoniczny wartości 600 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu staropolska komedja Kraszewskiego „Miód kasztelański", wieczorem „Idjota" Dostojewskiego. W poniedziałek popularne przedstawienie (po cenach zniżonych) „Fotel 47", we wtorek powtórzenie „Śpiewaka własnej niedoli" Dymowa. W obsadzie ról głównych zachodzi zmiana o tyle, iż rolę Josela wykona p. Zawistowski, zaś Szejny p. Łęczycka. Na środę naznaczono pierwsze przedstawienie dramatu Jerzego Rulewicza, pt.: „Aruna", której ostatnie próby odbędą się ze współudziałem autora. Premiera „Ludki", krotochwili Piotra Vebera, odbędzie się w sobotę 14 bm. W pełnym toku są również próby ze „Szklannej góry" Zygmunta Sereckiego, która otrzyma nową wspaniałą wystawę.

Z TEATRU BAGATELA. Dzisiaj w niedzielę poraz ostatni sztuka Grigorja Ge „Kocioł wiedźmy", z pp. Kozłowską, Kolman Wernicz, Kwiatkowskim, Wesołowskim, Zbuckim. O godz. 4 pop. po cenach najniższych „Krowoderskie zuchy". — W poniedziałek „Ninetka". W przygotowaniu sztuka Kisielewskiego „W sieci", którą wznowiono niedawno w teatrze Polskim w Warszawie.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś w niedzielę popol. po cenach zniżonych „Hrabina Marica" z Kramerówną, wieczorem „Bachantka" z baletem z Martówną i Ciesielskim na czele. „Bachantka" grana będzie przez cały przyszły tydzień wieczór. We środę i czwartek popol. premjera bajki Hertza „Zaklęte trzewiczki". Bajka ta napisana specjalnie dla dzieci i młodzieży cieszy się w Warszawie wielkiem powodzeniem. Kuratorjum krakowskiego okręgu szkolnego udzieliło pozwolenia uczęszczania młodzieży tak szkół ludowych jak i średnich.

JÓZEF SZIGETI, jeden z najznakomitszych skrzypków współczesnych, który dzięki swemu talentowi, niesłychanej technice i bajecznej muzykalności zdobył sobie wszechświatową sławę, przybywa do Krakowa i wystąpi tylko jeden raz, a to we środę 11 bm. w St. Teatrze.

KARNAWAŁ

REDUTA POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Z pogotowia ratunkowego komunikują nam, że ledwie gruchnęła wieść po Krakowie, że dnia 17 bm. urządza pogotowie wielką redutę w salach Starego Teatru, a już zgłoszeń bez liku. Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje, że Związek restauratorów i właściciele kawiarń zajął się ofiarnie stroną techniczną zabawy, a przytem daje to gwarancję, że bufet będzie zaspakajał najwybredniejsze języki i gardła. Jak doświadczenie przedwojenne uczy, spodziewać się należy, że reduta na pogotowie ratunkowe daje wszelkie gwarancje, iż tak pod względem zabawowym, jak i towarzyskim będzie ją można zaliczyć do najlepszych.

Z zagranicy

PROCES UMIŃSKIEJ W PARYŻU. W sobotę na godzinę przed otwarciem procesu przeciw Umińskiej zaczęły napływać do sali olbrzymie tłumy publiczności. Specjalny stół został zarezerwowany dla prasy polskiej, na sali panuje atmosfera pełna sympatji dla oskarżonej. Jak donosi agencja Havasa, proces Stanisławy Umińskiej wywołał wielkie zainteresowanie w prasie paryskiej. Pisma w dłuższych artykułach przypominają bolesną tragedję, jaka się wydarzyła w szpitalu Brousse i wyrażają sympatję dla oskarżonej, której uwolnienie uważają za pewne. „Journal" pisze, że Umińska będzie musiała odpowiadać za popełnienie czynu, który prawo kwalifikuje jako zbrodnię, który jednak powszechne współczucie już rozgrzeszyło.

—ooo—

—ooo—

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popol.: „Miód kasztelański". wieczór: „Idjota".
Poniedziałek: „Fotel 47".
Wtorek: „Śpiewak własnej niedoli".

TEATR BAGATELA

Niedziela popol.: „Krowoderskie zuchy" (ceny zniżone), wiecz.: „Kocioł wiedźmy".
Poniedziałek: „Ninetka".

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela popol.: „Hrabina Marica", wiecz.: „Bachantka".
Poniedziałek: „Bachantka".

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA

(Kraków, Aleja Krasińskiego 8, Dom górników)
Początek wykładów o godz. 7 wiecz.

Poniedziałek. Prof. W. Korolewicz: Rozbiór najważniejszych utworów literatury polskiej (powieść współczesna).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39)
o godzinie 7 wieczorem

Poniedziałek. Jerzy Hulewicz: O Arunie i o moim teatrze (z współudziałem art. dram. p. St. Wysockiej).

KINOTEATRY

Uciecha: „Most westchnień".
Reduta: „Nanouk-Eskimos", wielki dramat polarny z życia Eskimosów, oraz wesoła niespodzianka 2-aktowa (dla młodzieży szkolnej).
Kino Muzeum: Dziś w niedzielę film pouczająco-rozrywkowy p. t. „Cuda Dżungli". Początek przedstawień o godz. 3'30, 5 i 6'30.

Zakończenie rokowań o pożyczkę polską w Ameryce

Warszawa (PAT). Koła polityczne otrzymały wiadomość, że rokowania między rządem polskim a koncernem amerykańskim w sprawie pożyczki zagranicznej zostały już **pomyślnie** dla Polski **zakończone**. Kiedy poseł Wróblewski w imieniu rządu polskiego podpisze umowę, nie jest jeszcze ustalone. W każdym razie przed 14 lutego, zgodnie z zawartą umową **pożyczka ma być zrealizowaną** zgodnie ze stanowiskiem Polski.

Rekurs Polski przeciw decyzji p. Mac Donella

W sprawie poczty polskiej w Gdańsku

Warszawa (PAT). Generalny komisarz polski w Gdańsku, p. Strasburger, przybył wczoraj do Warszawy i odbył konferencję z ministrem Skrzyńskim, a następnie z dyrektorami departamentu tegoż ministerstwa. Na konferencjach wyjaśniono, że decyzja Mac Donella opiera się na orzeczeniu Hackinga, natomiast pomija zupełnie traktat wersalski, a także konwencję paryską i umowę warszawską. Z punktu widzenia prawnego decyzja Mac Donella jest **nieuzasadniona**. Komitet polityczny ministrów, który wczoraj obradował, wcale się tą sprawą nie zajmował, obstając przy swojem poprzedniem stanowisku. **Rekurs od decyzji Mac Donella** będzie wniesiony na marcową sesję Rady Ligi narodów.

Pozostałości rządów chjeno-piasta

Niesłychany okólnik

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 lutego.

Okólnik ministra spraw wewnętrznych p. Ratajskiego, zabraniający posłom i senatorom zwoływania wieców na kresach, wywołał bardzo przykre wrażenie. **Posłowie energicznie przeciwstawią się temu niezwykłemu rozporządzeniu.** Na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu złożony będzie wniosek nagły w sprawie okólnika. Zaznaczyć należy, że okólnik ten był opracowany przez poprzedni rząd chjeno-Piasta, jak przypuszczać należy, w celu zwalczania nieprzychylnej dla ówczesnego rządu opinji publicznej. Autorem okólnika jest p. Smólski. Prezydent Grabski polecił sobie zreferować tę sprawę szczegółowo.

Demonstracja obłąkanego przeciw prezydentowi państwa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 lutego.

Wczoraj policja aresztowała niejakiego Izraela Rosenberga, który podczas przejazdu prezydenta Rzeczypospolitej przez Aleje Ujazdowskie czynił przeciwko p. prezydentowi jakieś gesty. Rosenberg niejednokrotnie już popełniał podobne wybryki. Przypuszczają, że jest on człowiekiem umysłowo chorym. Poddany zostanie badaniom psychiatrów.

Afery szpiegowskie w Warszawie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 lutego.

Dzisiejsze dzienniki podają, że władze sądowo-śledcze prowadzą sprawę o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych. Sędzia śledczy zaaresztował urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych p. Litauera. „Przegląd Wieczorny" zaznacza, że minister sprawiedliwości uchylił decyzję sędziego śledczego **i polecił p. Litauera zwolnić.**

Sprawa słynnego Maksymczuka, urzędnika ministerstwa spraw wewnętrznych, posunęła się nieco naprzód. Ostatnio aresztowano Zalewskiego, również urzędnika ministerstwa spraw wewnętrznych. Obydwaj wmieszani byli w aferę szpiegowską. Zalewski był początkowo puszczony na wolność, lecz **ponownie go aresztowano**. Rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych został zdymisjonowany.

Sensacyjny spadek cen zboża

Chicago (PAT). United Press. Na giełdzie pszenicy rozgrywały się dzikie sceny. Handlarzy i maklerów ogarnął szał, który jest jeszcze większy, niż w czasie niedawnej podwyżki. Ceny spadają ciągle silnie. Pszenicę notowano przy zamknięciu giełdy 1'86 i 5 ósmych dolara, podczas gdy dokonano kupna już za 1'85 dolara. Wiele firm, taksamo i wielkie, **zostały doprowadzone nad brzeg przepaści**. Zlecenia sprzedaży rosną z godziny na godzinę.

Nowy York (PAT). Tel. Comp. Ceny zboża w Chicago doznały ponownego znacznego spadku. Kurs końcowy opiewał na 1'86 i 5 ósmych dolara za buszel w porównaniu do 1'94 we czwartek i 2'03 we środę. Spadek uważany jest **wprost za sensacyjny** i zredukował niewątpliwie znaczne majątki, które zostały zdobyte przed kilku tygodniami.

TELEGRAMY

KONFERENCJA P. PREMJERA Z MINISTREM SOKALEM

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Premjer Grabski przyjął dziś ministra Sokala, w związku z budżetem ministerstwa pracy.

PRZYJAZD POSŁA ESTOŃSKIEGO

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). W niedzielę przybywa do Warszawy poseł estoński p. Pusta. P. Pusta urodził się w roku 1882, studja odbywał w Sorbonie, później ukończył szkołę nauk politycznych i ekonomicznych w Paryżu. W roku 1905 wysiedlony został z Estonji przez rząd rosyjski za działalność rewolucyjną. P. Pusta był posłem stońskim w Paryżu i delegatem do Rady Ligi narodów. Znany jest z gorących sympatyj do Polski i jako zwolennik współdziałania państw bałtyckich. Oprócz spraw politycznych p. Pusta będzie z rządem polskim omawiał sprawę traktatu handlowego polsko-estońskiego.

POSEŁ RUMUŃSKI W WARSZAWIE

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Minister spraw zagranicznych p. Skrzyński przyjął ministra pełnomocnego i posła rumuńskiego w Warszawie p. Jakocky.

POWRÓT P. MORAWSKIEGO Z GENEWY

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Dyrektor departamentu politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych p. Kajetan Morawski powrócił z Genewy do Warszawy.

POSEŁ POLSKI W BUŁGARJI

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację polskiego charge d'affaires w Sofji, dra Stanisława Grabowskiego na posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Polski.

NASTĘPSTWA AFERY BARMATÓW

Berlin (PAT). Były kanclerz Rzeszy Bauer złożył na żądanie partji socjalno-demokratycznej swój mandat. Rezolucja jest poprzedzona opublikowanym w „Lokal Anzeiger" listem, z którego wynika, że kanclerz pozostawał w stałych stosunkach z firmą Barmata. Komisja partji socjalno demokratycznej zajęła się tą sprawą, zbadała prawdziwość tego listu i **wynikiem tego jest ustąpienie Bauera z widowni politycznej**. W związku z tą sprawą „Vorwarts" publikuje list z czasów kanclerzostwa Stresemanna, w którym to liście **Stresemann, minister kolei Oeser i minister poczt Hoefle** polecają bank Barmatów specjalnym względom komisarza dewizowego, udzielenia temu bankowi nieograniczonych praw banku dewizowego, a gdy mimo tego polecenia bank koncesji tej nie otrzymał, minister Hoefle **udzielił z własnej inicjatywy bankowi kredytu w wysokości 5 miljonów** marek. Otrzymawszy ten kredyt, dyrektorzy banku Wollte i Kilkotte **zniknęli z Berlina** i są dotąd poszukiwani przez władze.

GWAŁTY WYBORCZE RZĄDU PASICZA

Białogród (PAT). Donoszą z Zagrzebia, że rząd powziął już decyzję w sprawie ustawienia w lokalach wyborczych urn republikańskiej partji chłopskiej Radicza. Decyzja ta, która została już przesłana starszym żupanom, nie została jeszcze ogłoszona, jednak słychać, że jest ona odmowna i partji Radicza nie będzie wolno ustawić swych urn w lokalach wyborczych.

PROCES „L'HUMANITE"

Paryż (PAT). Wczoraj odbyła się tu przed tutejszym trybunałem rozprawa w procesie, wytoczonym przez „Humanite" Henrykowi Korab-Kucharskiemu, współpracownikowi „Matin'a", za artykuł, ogłoszony w tymże dzienniku przeciwko propagandzie sowieckiej we Francji. Trybunał **uwolnił redaktora Kucharskiego**, skazując „Humanite" na 12 tysięcy franków grzywny oraz na ogłoszenie wyroku.

Pragmatyka dla kolejarzy

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Rozeszła się pogłoska, że sprawa pragmatyki służbowej dla kolejarzy miała być odroczona. Z miarodajnej strony wyjaśniają, **że niema mowy o odroczeniu**, projekt zostanie uzgodniony ze stanowiskiem związków pracowniczych, a następnie natychmiast po przyjęciu przez Radę ministrów będzie przekazany do Sejmu.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJE Z ZARZĄDAMI ORGANIZACYJ ZAWODOWYCH odbędą się w sekretarjacie Rady Robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5 II. p.: **w poniedziałek** 9 lutego o godz. 6 wieczór z Zarządem **org. magazynów wojskowych**.

SZKOŁA DZIAŁACZY SAMORZĄDOWYCH rozpocznie się w niedzielę 15 lutego br. o godz. 4 popołudniu w sali Czytelni robotniczej przy ulicy Dunajewskiego 5 II. p.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE „LEGJI" odbędzie się w niedzielę, dnia 8 lutego br., o godzinie 2-giej po południu, zaś w razie braku przepisanej ilości członków o godz. 3 bez względu na ilość tychże, w sekretarjacie RKS „Legia" (Dunajewskiego 5, III piętro).

Przegląd gospodarczy

Krakowska Izba handlowa

PLENARNE POSIEDZENIE

W dniu 6 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, pod przewodnictwem prezydenta **Tadeusza Epsteina**, w obecności komisarza rządowego Izby, p. naczelnika Juljana **Nowickiego**. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele prezydjum, dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie w osobach pp.: wiceprezesa Musiała i wiceprezesa inż. Gostwickiego, oraz przedstawiciel dyrekcji polskich kolei państwowych w Krakowie p. dr. Jaglarz.

Po poświęceniu wspomnienia zmarłym członkom ś. p. Janowi Federowiczowi, prezydentowi miasta Krakowa i bł. p. Henrykowi Rimlerowi, u skuteczmono

WYBÓR PREZYDJUM IZBY I SKARBNIKA:

Prezydentem został wybrany jednogłośnie po raz ósmy dotychczasowy prezydent p. Tadeusz **Epstein**. Wiceprezydentem wybrano ponownie p. inż. Jana **Perosia**, delegatem Izby do prezydjum p. Władysława **Zawojskiego**. Skarbnikiem Izby został wybrany przez aklamację dotychczasowy skarbnik, p. inż. Leonard **Nitsch**.

SPRAWOZDANIE PREZYDJUM

Prezydent Epstein przedstawił sprawozdanie o działalności Izby w roku ubiegłym.

Okres ten cechują rozliczne trudności, z jakiemi wypadało walczyć w obronie interesów handlu, przemysłu i rękodzieła.

Ostatnie lata pracy Izby poruszały się więcej w kierunku defensywnym, t. j. w kierunku uchylenia licznych niebezpieczeństw, grożących życiu gospodarczemu, a mniej w kierunku inicjatywnym. Przeprowadzona sanacja skarbu i ustabilizowanie złotego wywołały naturalnym porządkiem rzeczy kryzę gospodarczą. Mowca ma jednak przeświadczenie, że przekroczyliśmy już punkt przełomowy przesilenia i idziemy ku stosunkom lepszym. Drugie półrocze roku bieżącego — o ile nie zajdą nieprzewidziane wypadki na terenie polityki zagranicznej — będzie okresem wzmocnienia podstaw gospodarczych i pomyślnego rozwoju stosunków.

Sprawozdanie wspomina dalej o wybitnym udziale Izby w zaopinjowaniu ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, dalej o pracy nad ujednostajnieniem ustawy przemysłowej. Sukcesem Izby jest dalej utrzymanie sądu powiatowego w Andrychowie. Wniosek Izby o przywrócenie dawnych sądów fakturowych na podstawie klauzuli „płatny i zaskarżalny (w miejscu wystawienia)", popierany przez tutejszy świat gospodarczy, napotyka niestety na trudności.

Izba domaga się zdawna przeniesienia spraw szkolnictwa zawodowego do ministerstwa prze-

myślu i handlu. Izba poparła otwarcie kursów dla kształcenia nauczycieli Akademji handlowej w Krakowie i czynnie współdziałaliśmy około utworzenia instytutu towaroznawczego, na który wstawiono odpowiednią dotację w budżecie Izby. Dzięki staraniom Izby obniżono nadmierne koszta inkasa, pobierane przez Bank Polski.

Mowca przechodzi do kwestji obciążenia życia gospodarczego przez fiskalizm komunalny, t. j. przez rozliczne podatki i opłaty miast i powiatów. Także i gmina miasta Krakowa nie pozostaje w tyle za innemi gminami, utrzymując podatek osiowy i wprowadzając obecnie podatek od szyldów i gablotek.

Kraków i Lwów, to jedyne gminy w państwie, pobierające podatek konsumcyjny, który przez Sejm i Senat został zniesiony, a tylko ze względu na sanację finansową tych miast chwilowo utrzymany.

Mowca przechodzi następnie do kwestji otwierania sklepów, gdzie przymus ustawy pozwala tylko na pracę 10-godzinną, w którą się wlicza 2 godziny odpoczynku. Skutkiem tego brakuje zawsze pewnego czasu albo rano, albo wieczorem. Na terenie lokalnym toczą się narady nad zaprowadzeniem pewnych ulg w rannej sprzedaży środków spożywczych.

W sprawach ruchu kolejowego konstatuje mowca pewne polepszenie. Stawki taryfowe od 1 stycznia zbliżyły się do norm przedwojennych, ruch odbywa się obecnie normalnie.

O poczcie tego niestety powiedzieć nie można. Sprawność i punktualność poczty daleką jest od przedwojennej.

Mowca zaznaczywszy niedomagania sieci telefonicznej, zakończył swoje przemówienie.

W dyskusji zabierali głos r. Kluk, Szancer, Kosobudzki, Gottlieb i Adelman, poczem przyjęto sprawozdanie prezydenta jednomyślnie do wiadomości.

BUDŻET NA ROK 1925

Imieniem komisji budżetowej przedkłada skarbnik Izby, p. inż. Nitsch, projekt budżetu na rok 1925 w ogólnej kwocie 207.632'59 zł.

Budżet przewiduje subwencje dla Akademji handlowej w Krakowie, oraz dla nowego Instytutu towaroznawczego, dla Izby rękodzielniczej, dla komitetu budowy Domu im. Ks. Piotra Skargi oraz dla Bursy dla żydowskiej młodzieży rękodzielniczej.

Izba uchwaliła preliminarz budżetu w przedłożonej wysokości.

ZMIANY TYTUŁÓW URZĘDNIKÓW IZBY

Izba uchwaliła nadać sekretarzom Izby Dr. Brunonowi **Josefertowi** i Dr. Rudolfowi **Beresowi** tytuł dyrektorów Izby, zaś wicesekretarzom Izby Władysławowi **Gaertnerowi** i Henrykowi **Maissowi** tytuł wicedyrektorów. Dwie siły konceptowe, zajęte w biurach Izby, otrzymały tytuł referentów, względnie referentek.

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW CELNYCH

Na wniosek komisji budżetowej, przedstawiony przez dyr. **Dr. Beresa**, uchwaliła Izba utworzyć biuro informacyjno-reklamacyjne dla spraw celnych. Ułożenie zasad organizacyjnych biura i oznaczenie taryfy opłat powierzono osobnej komisji.

POSTULATY KÓŁ GOSPODARCZYCH Z DZIEDZINY UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Dalsza część obrad poświęcona została omówieniu spraw socjalnych.

Z obszernego sprawozdania, złożonego przez wicedyrektora **Gaertnera**, podnieść należy opracowanie szczegółowej opinji do projektu ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych oraz ustawy o umowach zbiorowych w pracy.

W sprawie wykonania ustawy o pracy nocnej, oraz pracy kobiet i młodocianych podkreślić należy udział delegata Izby w konferencji, zwołanej na skutek inicjatywy krakowskiego okręgowego inspektoratu pracy.

Wielokrotne i w ostatnim czasie także ponowione starania Izby o zorganizowanie przybocznej Rady dla spraw ubezpieczeń społecznych nie pozostały bez rezultatu, albowiem w ostatnich dniach otrzymało prezydjum oficjalną wiadomość, że już w najbliższym czasie Ministerstwo pracy i opieki społecznej udzieli Izbie projekt odnośnej ustawy do zaopinjowania.

SPRAWY POCZTOWE

W dyskusji nad sprawami pocztowemi podnosi **r. Szancer** bardzo późne doręczanie korespondencji w Krakowie, spowodowane zbyt małą ilością organów doręczających.

R. Gorecki podnosi wadliwe funkcjonowanie Pocztowej Kasy Oszczędności, która opóźnia tak pilne dziś dla przemysłu wypłaty.

R. Ader podnosi późne doręczanie listów pilnych (express), nadchodzących z reguły później, niż korespondencja zwyczajna.

R. Auczyc krytyczne uwagi poświęca kilku niedomaganiom ruchu telegraficznego.

Na zarzuty, podniesione w dyskusji, udzielił odpowiedzi w dłuższym wywodzie wiceprezes dyrekcji poczt Musiał, stwierdzając, iż główna przyczyna niedomagań pocztowych leży w braku kredytów i niemożności dokonania potrzebnych inwestycyj.

Prez. Epstein przyłącza się do zapatrywania, iż przyczyny złego usunąć może tylko centralny zarząd poczt. Mowca poczyni starania, aby generalny dyrektor poczt Mościcki zbadał na miejscu stosunki pocztowe Krakowa oraz zachodniej Małopolski i umożliwił rychłą ich naprawę.

ZE SPRAW KOLEJOWYCH

R. Ader zgłasza imieniem swojem oraz **r. Nowakowskiego** wniosek o reaktywowanie pociągu rannego z Nowego Sącza przez Tarnów do Krakowa, tak, aby podróżni w jednym dniu mogli wrócić do Nowego Sącza.

Po udzieleniu wyjaśnień w poruszonych sprawach zamknął prez. Epstein posiedzenie o godz. 8 i pół wieczorem.

„Krakus" Przemysł spirytusowy i chemiczny S. A. w Krakowie.

V. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów.

W dniu 29 stycznia b. r. w lokalu Banku Małopolskiego S. A. w Krakowie odbyło się V. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów.

Zebranie zagaił prezes Rady Zawiadowczej p. Dyr. **Albert Ungar**, swierdzając jego prawomocność, poczem udzielił głosu nacz. dyr. p. **Seidenfrauowi** celem złożenia sprawozdania.

Sprawozdanie obejmuje rok gospodarczy od 1 września 1923 do 31 sierpnia 1924.

W tym czasie podwyższono kapitał akcyjny ze 100,000.000 Mkp. na 250,000.000 Mkp. a to w drodze VIII. emisji akcji.

Spółka uzyskała koncesję na urządzenie Oddziału wolnego składu w Szczakowej, gdzie na własnej parceli około 4-morgowej wybudowano duży magazyn oraz zbiorniki na spirytus, jakoteż tor przemysłowy.

Na wzmiankę zasługują jeszcze następujące inwestycje: wykończenie domów mieszkalnych dla urzędników i robotników; zakupno kotła parowego o powierzchni ogrzewalnej 250 metr. kwadr. wraz z zamurowaniem tegoż; zakupno zbiornika wolno stojącego o pojemności 8.000 hl. i zmontowanie; zakupno wagi pomostowej i zmontowanie tejże; zakupno 2 żelaznych zbiorników o pojemności 1.500 hl. na zaciery dla gorzelni przemysłowej, celem osiągnięcia większej sprawności; rozpoczęcie budowy zbiornika żel. betonowego w podwórzu na zamagazynowanie 250 wagonów melasy; przerobienie starego zbiornika melasowego o pojemności 7.000 hl. na zbiornik na spirytus.

Spółka posiada zatem zbiorniki wolno stojące o łącznej pojemności 20.000 hl. — Ponadto znajduje się w wolnym składzie 12 zbiorników żelaznych o pojemności 2.200 hl. — Wszystkie zbiorniki mogą więc pomieścić razem 22.200 hl. spirytusu.

Ogólne koszta inwestycji i budowy w r. 1923/24 wynoszą zł. 369.607,15.

Produkcja w gorzelni w kampanji 1923/24 była rekordowa. Przerobiono 430 wagonów melasy z której uzyskano 125 wagonów spirytusu. W tym okresie była produkcja Spółki największa ze wszystkich gorzelni w Państwie.

Produkcja w rafinerji była również rekordowa, gdyż przerafinowano w tym okresie 353 wagonów spirytusu. Takiej ilości nie przerafinowała żadna inna rafinerja w Małopolsce.

Obrót spirytusu w okresie sprawozdawczym wynosił 3,530.927 L.%.

Spółka uzyskała pozwolenie na eksport spirytusu zagranicę do wysokości 75 wagonów. Z tej ilości wyeksportowano 39 wagonów. Wysłano za granicę również 8.000 kg. olejów fuzlowych.

Fabryka wódek i likerów była bez przerwy w ruchu i osiągnięto w tej gałęzi większą produkcję, niż w roku ubiegłym.

W fabryce potażu udoskonalono produkcję, albowiem Spółka wyrabia już potaż wysoko-procentowy, tj. 90/95% i będzie obecnie mogła tak pod względem jakości, jakoteż i ceny z zagranicą konkurować.

Zakłady Przemysłowe „Krakus" uiściły tytułem podatku akcyzowego w ubiegłej kampanji złotych 1,931.310.—

W okresie sprawozdawczym czyniła Dyrekcja szczególne zabiegi, by osiągnąć możliwie największy obrót tak w gorzelni, jak i w rafinerji, gdyż przewidywała rychłe wprowadzenie monopolu spirytusowego i liczyła się z tem, że Dyrekcja Monopolu będzie stosowała kontyngent do wielkości produkcji i obrotu ostatnich trzech lat. Przewidywania te — jak się obecnie przekonać można — nie zawiodły.

W kierunku rozwoju przedsiębiorstwa zawdzięcza Spółka wiele Oddziałowi Krakowskiemu Banku Polskiego oraz Bankowi Małopolskiemu, które popierały usiłowania Spółki z życzliwością i w wydatnej mierze, przez udzielanie odpowiednich kredytów.

Sprawozdanie powyższe przyjęło Zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości.

Następnie złożył dyr. Seidenfrau sprawozdanie dodatkowe za okres od 1 września 1924 do 31 grudnia 1924.

W tym okresie zakupiono 8 cystern, tak że obecnie posiada Spółka 18 własnych cystern.

Inwestycje od 1 września 1924 do końca grudnia 1924 wynoszą razem zł. 134.677,59. — Jeżeli doliczy się inwestycje z okresu kampanji 1923/24, które wynosiły zł. 369.607,15, uzyska się okrągło kwotę 500.000 zł. — jako sumę łącznych inwestycji za czas 16 miesięcy.

W grudniu 1924 zawarła Spółka umowę z Dyrekcją Państwowego Monopolu Spirytusowego (D. P. M. S.) w sprawie składowania i rafinowania spirytusu na rachunek Monopolu. Uzyskano kontyngent do rafinowania, gwarantowany na 220 wagonów rocznie. Prawo odpędu dla gorzelni otrzymała Spółka największe w Polsce, a mianowicie 126 wagonów rocznie, z czego D. P. M. S. obejmuje 60%, reszta wyprodukowanego spirytusu będzie przeznaczona na eksport.

D. P. M. S. uznała prywatny wolny skład w Szczakowej za Oddział Zakładów Przemysłowych „Krakus" w Krakowie, z którego nastąpi wydawanie spirytusu dla poszczególnych odbiorców na zlecenie D. P. M. S.

Spółka zawarła również umowę w sprawie sprzedaży komisowej spirytusu na rachunek D. P. M. S. tak na rzecz zakładów fabrycznych w Krakowie, jakoteż i na rzecz Oddziału w Szczakowej.

Umowy zawarte z D. P. M. S. zapewniają zakładom przemysłowym Spółki pełny ruch i uwzględniwszy wynagrodzenie za składowanie, rektyfikowanie oraz komisową sprzedaż spirytusu, zapewniają oprocentowanie kapitału akcyjnego, amortyzację i zysk.

Bilans za r. 1923/24 zamyka się w aktywach i passywach sumą 1,516.184,16 zł., przy zysku netto 272.842,18 zł. — Rachunek Zysków i Strat zaś sumą 764.734,20 zł.

Walne Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie bilans wraz z rachunkiem strat i zysków, udzielając absolutorjum Radzie Zawiadowczej i Dyrekcji Spółki, oraz postanawiając z zysku netto 272.842,18 zł. wydzielić na dywidendę 180.200 zł. czyli po 20 groszy od każdej akcji (po 280 Mkp. nominalnie), płatną z dniem 1 kwietnia 1925.

Na cele społeczne i humanitarne przeznaczono kwotę 2.751,75 zł.

Majątek Spółki (nieruchomości i urządzenia fabryczne bez inwentarza i zapasów) przeszacowany przez Komisję Wojew. wynosi 1,901.983,60 zł.

Bilans otwarcia na dzień 1 września 1924 zamyka się sumą w złotych 3,089.433,09.

Walne Zgromadzenie jednomyślnie postanowiło określić kapitał zakładowy w sumie 1,802.000 zł. podzielony na 180.200 sztuk akcji po zł. 10 nominalnie każda.

W związku z tem 901.000 sztuk akcji, znajdujących się w obiegu, postanowiono zamienić na 180.200 sztuk akcji złotowych w stosunku 5 akcji starych na jedną akcję nową 10-cio złotową.

Przeprowadzone wybory powołały jednomyślnie do Rady Zawiadowczej występujących przez wylosowanie pp. dyr. Kazimierza Baudę i radcę Wacława Potuczka, zaś do Komisji rewizyjnej ponownie pp. dyr. Jana Krzyżanowskiego, dyr. Maksymiljana Mestera jako członków i pp. sekr. Dr. Rudolfa Beresa i mec. Dr Izydora Drohockiego jako zastępców.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący, zamykając obrady, wyraził podziękowanie Dyrekcji, a przedewszystkiem naczelnemu dyrektorowi Seidenfrauowi za intenzywną i owocną pracę, dzięki której mogła Spółka w ubiegłej kampanji osiągnąć wcale korzystne rezultaty.

Przegląd społeczny

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE

W niedzielę 1 bm. odbyło się w Domu Robotniczym walne zgromadzenie Związków Zawodowych, przy udziale 162 delegatów. Przewodniczył tow. Giza. Sprawozdanie z działalności Rady Zawodowej za rok 1924 składał tow. Różycki, omawiając obecną sytuację gospodarczą, sprawy organizacyjne oraz wskazując na konieczność usilnej pracy agitacyjnej i oświatowej w najbliższej przyszłości. Sprawozdanie kasowe złożył tow. Waligóra, bibljoteczne tow. Aleksandrowiczówna, zaś referat o ustawie chroniącej młodocianych i kobiety tow. Jaroszewski. Imieniem komisji rewizyjnej zdał sprawozdanie tow. Papier. Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos tow. Sawicki, Polewka, Przybyś, Bator, Zathey i inni, jednomyślnie uchwalono ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Następnie komisja matka złożona z tow. Mastka, Kustowskiego, Przybysia, Langera, Żuraka, Gewina i Borowicza przedłożyła listę nowego Zarządu. Zarząd Związków Zawodowych ukonstytuował się następująco: przewodniczący A. Różycki, zast. przew. Świerkosz i Żurak, sekretarz Łachecki, zast. sekr. Zaporowski, skarbnik Marszałek, zast. skarbnika Borowicz. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali tow. Giza, Papier, Feret, zast. członków Zathey, Kruczkowski. Zastępcami członków Zarządu wybrano tow. Sawickiego, Sękowskiego, Waligórę i Millera. Następnie walne zebranie uchwaliło szereg wniosków organizacyjnych, w sprawie prasy itd. Sprawa unormowania wkładek została odłożona na inne zebranie.

—ooo—

O UBEZPIECZENIU ROBOTNIKÓW OD WYPADKÓW

Od jednego z tow. otrzymujemy następujące uwagi: W 27 numerze „Naprzodu“ z dnia 2 lutego ukazało się sprawozdanie z konfederacji w sprawie rozciągnięcia ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków na b. Kongresówkę i kresy, przyczem dowiadujemy się od przedstawiciela Zakładu p. Janellego, że obecnie Zakład wypłaca dodatki do rent, często przewyższające zasadniczą rentę. Czytając oświadczenie to, nasunęłoby się przypuszczenie, że sposób obliczania rent uległ zmianie na lepsze i że obecnie Zakład ten spełnia swoje zadanie ku pożytkowi i zadowoleniu mas robotniczych. Tak w istocie nie jest. Dokąd bowiem obecny Zakład oparty jest na strupieszałej i przestarzałej ustawie z roku 1887, mowy być nie może o możliwie korzystnych świadczeniach tego Zakładu. Jakże w rzeczywistości wyglądają owe tak szumnie reklamowane dodatki? Otóż robotnik uszkodzony z zarobkiem dziennym 3 złote, otrzymuje rentę począwszy od 5-go tygodnia choroby po 1.22 i pół grosza dziennie, a ów dodatek wynosi dzienine aż 10 groszy. Nie wiemy, czy dodatek ten opłaciło się reklamować wobec posłów i dyrektora departamentu ministerstwa pracy i opieki społecznej. Dla wyjaśnienia dodać należy, że dodatki te Zakład zwykle stosuje do tych uszkodzonych robotników, którzy pobierają rentę pełną za czas leczenia, zaś tym uszkodzonym którzy mają przyznaną rentę stałą, dodatków zwykle się nie wypłaca, a przynajmniej do dziś dnia nie wypłacało się. Powyżej nadmieniłem, że obecny Zakład działa na podstawie ustawy z dnia 28 grudnia 1887, a ustawa z dnia 21 sierpnia 1917 L. 363 Dz. U. P. oraz ust. z dnia 7 lipca 1921 Nr. 65 Dz. U. Rzpp. są tylko łataniem rozlatującego się ze starości przedmiotu i dalsze łatanie jest bezcelowe, z względnie nie przyniesie ono klasie robotniczej pożytku i tak ważnej sprawy nawet połowicznie nie rozwiąże. Wskazałem wyżej na sposób obliczenia renty za czas choroby i z dodatkiem, obecnie pragnę wykazać, jak wyglądają renty stałe. W sierpniu ub. roku zabity został w rafinerji nafty w Trzebini robotnik Małek Adolf. Zmarły był ślusarzem z zarobkiem dziennym 4 złote, a rodzina po zabitym składająca się z 3 nieletnich dzieci i wdowy otrzymała rentę z Zakładu aż 21 złotych miesięcznie i ta renta już wymierzona jest bez dodatku. Takich rent Zakład wymierza 95 procent. Tak w świetle prawdy przedstawiają się renty owego mającego już w szeregach robotniczych ustaloną sławę Zakładu we Lwowie. Rozciągnięcie działalności tego Zakładu na b. Kongresówkę z dotychczasowemi jego świadczeniami nie przyniesie nic dobrego, owszem wprowadzi wielkie rozgoryczenie w szeregach robotniczych. Dla klasy robotniczej ważnem jest jaknajszybsze zastąpienie obecnego Zakładu nową ustawą o ubezpieczeniu społecznem na wypadek kalectwa, starości i niezdolności do pracy, która to ustawa raz wreszcie unormuje tę w chwili obecnej bodaj najważniejszą dziedzinę ustawodawstwa społecznego.

R. Sz.

—ooo—

Z RUCHU ROBOTNIKÓW NAFTOWYCH

(W niedzielę 1 lutego odbyła się w Jaśle okręgowa konferencja delegatów robotniczych rafinerji naftowych zagłębia krośnieńskiego przy udziale 18 delegatów) centralnego sekretarza tow. Czumy i okręg. sekretarza tow. Foltyna. Sprawozdanie z działalności sekretarjatu okr. w Jaśle za czas od 4 listopada 1924 do 31 stycznia br. złożył tow. Foltyn. Stan organizacji wydatnie się poprawił, gdyż okręg liczy obecnie 1590 regularnie płacących członków, podczas gdy przy przejmowaniu poszczególnych rafinerji ogólna liczba członków nie przekraczała 350. W ciągu ostatnich 3 miesięcy odbyto kilkadziesiąt zgromadzeń, posiedzeń, konferencji, interwencji itd. i uregulowano szereg niedomagań na tle niestosowania umowy zbiorowej przez niektóre firmy, jak np. Libusza i Limanowa. Sprawozdanie przyjęto po dłuższej dyskusji jednogłośnie do wiadomości a na wniosek tow. Jarosławskiego uchwalono jednogłośnie zwrócić się do Centrali Związku o zatwierdzenie tow. Foltyna na stałego sekretarza. Referat o obecnej sytuacji w ruchu robotniczym wygłosił tow. Czuma, poczem w myśl jego wywodów przyjęto uchwały: a) w sprawie przygotowywania się do walki o utrzymanie 8 godzinnego dnia pracy, b) w sprawie organizowania przy oddziałach sekcji młodocianych, c) w sprawie ostatecznego przejęcia przez Zw. zaw. rob. przem. chem. rafinerji w Ustrzykach.

Na drugi dzień, to jest 2 lutego wygłosił tow. Czuma wobec licznie zebranych robotników w Gliniku Marjampolskim odczyt na temat: „Socjalizm a klerykalizm“. Zebrani w skupieniu wysłuchali tego przemówienia, nagradzając je rzęsistemi oklaskami.

We wtorek, 3 lutego odbyło się w Gliniku Marjampolskim, w lokalu kasyna robotniczego walne zebranie robotników zatrudnionych w tamt. rafinerji, a zorganizowanych w Związku rob. chem. Przewodniczył tow. Gubała, sekretarzował tow. Basista, który jako sekretarz oddziału złożył wyczerpujące sprawozdanie z całorocznej działalności. Sprawozdanie kasowe złożył tow. Kordyl, poczem na wniosek tow. Jamro z komisji rewizyjnej uchwalono jednogłośnie wotum zaufania ustępującemu zarządowi i wybrano jednogłośnie ustępujących towarzyszów do zarządu na rok 1925. Obecny na zgromadzeniu tow. centr. sekretarz Czuma przedstawił położenie klasy robotniczej w Polsce, oraz zadania proletarjatu na najbliższą przyszłość. Wywody pow. Czumy spotkały się z ogólnem uznaniem i zostały nagrodzone hucznemi oklaskami. W sprawach organizacyjnych przemawiał tow. sekretarz Foltyn, wskazując na niektóre niedomagania w organizacjach zawodowych.

We środę 4 lutego odbyło się w Niegłowicach (koło Jasła) walne zgromadzenie robotników rafinerji niegłowickiej. Przewodniczył tow. Wiśniewski, sekretarzował tow. Pilch. Sprawozdanie z działalności i kasowe przyjęto jednogłośnie do zatwierdzającej wiadomości, udzielając ustępującemu zarządowi pełne wotum ufności. Do nowego zarządu wybrano — z małemi zmianami — towarzyszów, ze starego zarządu, poczem tow. Czuma wygłosił dłuższy referat na temat ogólny. Przeprowadzona na zgromadzeniu dyskusja, wykazała, że ogół robotników myśli poważnie o swych sprawach i jest skłonny swych praw do upadłego bronić. Nastrój na zgromadzeniu był rzeczywiście poważny.

Trzeba ogólnie zaznaczyć że robotnicy rafinerji naftowych Zagłębia krośnieńskiego postawili organizację zawodową na wysokim poziomie, dowodem czego chociażby wielki procent zorganizowanych robotników. W niektórych rafinerjach zorganizowani robotnicy stanowią 95 proc. zatrudnionych, w żadnej rafinerji liczba zorganizowanych nie spada niżej 65 proc. zatrudnionych.

—ooo—

O WARUNKI PRACY DOZORCÓW DOMOWYCH

W sprawie dozorców domowych odbyło się onegdaj w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego posiedzenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej celem ustanowienia warunków pracy i płacy dozorców domowych na rok 1925. W posiedzeniu wzięli udział: inspektor pracy Smyczyński, delegat ministerstwa sprawiedliwości, radca dr M. Markiewicz, przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych, przedstawiciele towarzystw właścicieli realności, oraz przedstawiciele dozorców domowych. Po wysłuchaniu opinji, stron oraz przeczytaniu przedłożonych projektów warunków pracy i płacy, przewodniczący inspektor pracy zamknął posiedzenie z tem, że orzeczenie zostanie wydane na piśmie. Orzeczenie to będzie także ogłoszone w „Monitorze Polskim“.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).